Nr 210. Kraków 13 Września — Piątek Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ.

Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stemplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesłane być winny franko do biura Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 12 września.

Ustępy trzeci i czwarty art. 1go projektu ministeryalnego ustawy gminnéj brzmią jak następuje:

Ustawa krajowa przepisze, czy i pod jakiemi warunkami wielka posiadłość ziemska mająca dawniéj prawo juryzdykcyi, ma być od związku gminnego odłączoną i jako osobna uważaną.

W każdym razie to wyłączne uważanie jéj ma pod tym tylko warunkiem nastąpić, że wyłączona posiadłość bierze na siebie obowiązki i ciężary gminy miejscowéj.

Ustępy te trącają o jedno z najważniejszych zadań w organizacyi gminy, to jest o stanowisko, jakie w gminie ma zająć większa własność, a zatem i ci którzy ją reprezentują. W rozwiązaniu tego zadania jest jedna z największych trudności gminnych w całéj monarchii, a zwłaszcza też w kraju naszym. Przypomnieć tu musimy, że ustawa gminna z 1849 nie wyłączała większéj własności ze związku gminnego; ale ustawa ta nie była u nas wprowadzoną; a rozporządzenie Namiestnictwa lwowskiego dozwalało większym własnościom, stósownie do ich dobrowolnego oświadczenia, albo połączyć się z gminami wiejskiemi czyli gromadzkiemi, albo osobne formować gminy. Z małym nader wyjątkiem własność większa za drugim oświadczyła się sposobem: były więc i są gromady i gminy dworskie, jedne i drugie pod zwierzchnictwem urzędu powiatowego tak zwanego becyrku, czekające na połączenie się w gminie zbiorowéj, do któréj to organizacyi nigdy jak wiadomo nie przyszło. Lecz rozporządzenie to Namiestnictwa, według podziału Galicyi ówczas istniejącego, obowięzywało tylko tak zwaną Galicyę Wschodnią; w Zachodniéj zaś i w W. Księstwie Krakowskiem, nic wyraźnego w téj mierze nawet prowizorycznie nie postanowiono. Były i są dwory, gromady i becyrki sprawujące tak zwaną władzę gminną. Kwestyę połączenia się własności większéj z gromadami w jedną gminę miejscową, traktowały po raz ostatni zebrania mężów zaufania we Lwowie i w Krakowie w r. 1859, ale bez skutku. Wyrobiły projekta, które projektami pozostały; to tylko pewna, że się ogół prawie większéj własności w całym kraju za rozłączeniem wówczas oświadczał, że był za utworzeniem gmin dworskich i gromadzkich z pewnemi warunkami, a za połączeniem się w gminę zbiorową.

Krótki ten przebieg kolei, jaką kwestya stanowiska większéj własności przez ostatnich lat dwanaście u nas przechodziła, i położenie jakie ztąd dla niéj wynikło i w jakiem obecnie zostaje, wystarcza na przekonanie, że nikt w téj sprawie orzekać nie może prócz samego kraju. Nie mogło więc uczynić inaczéj ministerstwo, jak w projekcie do ustawy gminnéj, przekazać tę sprawę sejmom krajowym. Gdyby nawet nie było to w konstytucyi zapisanem, sama natura rzeczy tak mieć chciała. I nietykalibyśmy i my téj kwestyi, zastrzegając sobie jéj rozbiór, którýśmy z resztą już nieraz, a mianowicie trzy lata temu w piśmie naszem uczynili, aż do chwili gdy przyjdzie pod obrady sejmu krajowego;—gdyby kwestya ta nie miała swéj społecznéj i politycznéj strony, którą zdaniem naszem niebezpiecznie dotknęła komisya.

Porównie z ministeryum uważa komisya, że sprawę tę wyłączenia lub niewyłączenia własności większéj ze związku gminnego, jakoteż i wszystkie inne, połączenia kilku gmin w jedną, utworzenia gmin wyższego rzędu, obwodowych itd.—zgoła wszystko cokolwiek się formacyi i składu gmin tyczy, pozostawić należy sejmom krajowym, i dla tego też, jakeśmy już zauważali, nie używa nigdy innego wyrażenia prócz ogólnego „gmina.“ Słusznie uważa, że wypowiedzenie czegokolwiek stanowczego w projekcie ustawy gminnéj przez nią przedłożonym, jeżeliby nie przekraczało kompetencyi Rady Państwa, to w każdym razie naruszałoby prawa i kompetencyę sejmów krajowych; a co gorsza, niweczyłoby jednym zamachem podstawę owéj autonomii, o którą jéj w budowie przyszłéj gminy najwięcéj chodzi. Niemniéj atoli ustępy powyższe uległy w projekcie komisyi następującéj zmianie. Oto ich osnowa:

Ustawa krajowa oznaczy, czy i pod jakiemi warunkami wielka *posiadłość ziemska, przed wydaniem ustawy gminnéj z d. 17 marca 1849 nienależąca do związku gminnego,* ma być uważana za wyłączoną z tego związku.

W każdym razie, to wyłączne uważanie jéj ma pod tym tylko warunkiem nastąpić, jeżeli wyłączona posiadłość ziemska podejmuje na siebie obowiązki i ciężary gminy, *lubo nie może być jéj przyznany samoistny polityczny zakres działania.*

Zmiany te, motywuje komisya w sprawozdaniu swojem w następujący sposób:

Co do pierwszéj, to jest w ustępie trzecim art. 1go wyrażenie projektu ministeryalnego: „wielka posiadłość ziemska mająca dawniéj prawo juryzdykcyi“, zastępuje słowy powyżéj oznaczonemi, dla tego, że niniejsza ustawa ma także obowiązywać w W. Księstwie Krakowskiem, a tam znajdują się wielkie posiadłości ziemskie, które jako dobra szlacheckie nienależały nigdy do żadnego związku gminnego, a przecież niemiały nigdy prawa juryzdykcyi. Przeciw téj zmianie nikt zapewne nie może mieć nic do zarzucenia.

Nie tak się ma rzecz atoli co do drugiej zmiany. Ow dodatek powyżej oznaczony, wskazywać się zdaje, że posiadłości większej w razie wyłączenia jéj z miejscowej gminy, nie byłoby dozwolonem, np. utrzymanie osobnej policyi na swojem terytoryum; odmówienie jéj zaś praw takowych zostawiałoby samo wyłączenie bez znaczenia i celu. Nie pojmujemy powodów téj zmiany w projekcie komisyi, i gdyby nam głos podnieść wolno było, bylibyśmy za odrzuceniem tego dodatku.

Nie motywuje go też w sprawozdaniu komisya, ale nietrudno odgadnąć, jakim on powstał sposobem. Czytamy bowiem, że w łonie komisyi, mniejszość była za orzeczeniem stanowczem niewyłączności posiadłości większej ze związku gminnego, za wyrzuceniem z projektu obu powyższych ustępów, a to na zasadzie', że takie wyjątkowe postępowanie z większą własnością jest przywilejem, który się sprzeciwia równouprawnieniu wszystkich, że wyłączność dawniejszych dóbr sprowadza ciągłe starcia się z gromadami, że tym sposobem wznieci się znów nieufność między byłymi panami i poddanymi, która po zniesieniu dominiów ustaje. Znane to do przesytu argumenta, na które większość odpowiedziała, że tylko do Sejmów należy orzekać, czy i pod jakiemi warunkami większa posiadłość ma być wyłączaną ze związku gminnego, albowiem różne bywają warunki, w jakich pozostaje własność większa, że w jednych krajach wyłączenie mogłoby być ze szkodą dla życia gminnego, w drugich własność większa jest tak obszerną, żeby mogła gminę pochłonąć, że niesłusznem jest zmuszać własność większą do brania udziału w ciężarach i instytucyach gminnych, którychby nie używała wcale, jak to najczęściej bywa itd. Zgoła, utrzymała się większość przy ustępach powyższych, ale nie bez koncesyi jak się zdaje dla owej mniejszości, która we własności większej przywilej upatruje. Koncesyą tą jest ów dodatek, który odejmuje własności większej prawa w razie wyłączenia, a przyznaje gminie samej przywilej praw politycznych. A przecież posiadłość większa nie jest przywilejem, ale faktem społecznym, którego zaprzeczenie jest teoryą niebezpieczną. Przywilejem było, gdy tylko szlachcic mógł dobra ziemskie posiadać, ale niema przywileju, gdy każdy być może właścicielem większej posiadłości.

I nie obawiamy się wcale naszego domysłu co do powodów owej zmiany czyli dodatku, albowiem potwierdza go sprawozdanie komisyi, gdy się tłomaczy ze zmiany w art. 6 projektu ministeryalnego uczynionej. Artykuł ten opiewa:

Gminę reprezentuje w jéj sprawach wydział gminny (rada gminna) tudzież naczelnik gminy. Gmina wybiera peryodycznie reprezentacyę swoją.

Ustawa krajowa oznaczy, czy i jak dalece członkowie gminy mogą również bez wyboru ze względu na podatki jakie płacą, mieć udział w reprezentacyi gminy, bądź osobiście, bądź przez zastępców swoich.

Komisya w art. 8 swego projektu ograniczyła się na pierwszym ustępie, odrzuciła całkiem drugi. Przyjęła pierwszy, albowiem słusznie uważa wolny peryodyczny wybór reprezentacyi gminnéj za konieczny do zachowania jéj autonomii. Odrzuciła drugi, a to z powodu, że nadweręża postawioną w pierwszym zasadę wolnego wyboru, że tworzy przywiléj stanowy, który dzisiejszemu duchowi czasu i konstytucyjnym prawnym stosunkom się sprzeciwia, następnie, że tylko wolne wybory mogą radzie gminnéj zjednać zaufanie do działania niezbędne, a najwyżéj opodatkowani już i tak przy układaniu kół wyborczych szczególnie są uwzględnieni. A przecież ważne to jest pytanie: czy własność większa nie ma być uprawnioną do zasiadania w radzie gminnéj, tudzież proboszcz parafii, rabin i t. d.?

Powiemy otwarcie, iż wolimy projekt ministeryalny od projektu komisyi. Broni on tym razem nierównie lepiéj autonomii gminy od projektu komisyi, pomimo zarzutu, że się nie zgadza z duchem czasu. Obecne ministeryum oskarżać o brak konstytucyjnéj teoryi, a o zbytek względności dla stanu większych właścicieli, na to byśmy się nieodważyli. Ale projekt ministeryalny stawiając zasadę wolnych wyborów, nie ogranicza woli narodu. Bo pytamy, czemuby naród nie miał przyznać prawa wyborczego i prawa zasiadania w radzie gminnéj niektórym stanowiskom osobistym, jeżeliby to uznał sprawiedliwem i z potrzebą kraju zgodnem? Bo przecież w zastósowaniu każdéj chociażby najprawdziwszéj zasady, a niedopiero tak niepewnéj jak ta co na opodatkowaniu się opiera, okażą się zawsze pewne niedokładności. Dla czegóżby naród przez sejm krajowy nie miał w praktyce tychże usunąć? Cóż, kiedy powiada mniejszość komisyi: lepsze wszelkie niedostatki niż cień przywileju!

Zresztą, przyznanie praw osobistych dla właścicieli większych nie jest przywilejem, lecz powtarzamy, jest uznaniem faktu. Każdy fakt społeczny musi mieć reprezentacyę polityczną odpowiedną swéj naturze. A że własność większa stanowi indywidualność równoważącą gromadzie, przeto taką musi mieć reprezentacyę jaką ma gromada. Zaprzeczać ten fakt jest właśnie stanowić przywiléj ujemny, bo przywiléj na tem zależy, że się mocą prawa daje byt temu, co z natury żadnego niema, a przypuszczenie chce się faktem uczynić. Są przesądy rewolucyjne równości bezwzględnéj, z istotą rzeczy i praktyką zupełnie sprzeczne, któreby czas odrzucić.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 11 września.

□ W polityce zewnętrznej, lubo inne gabinety a szczególniej paryski i londyński zdają się być bardzo czynnemi, tutejszy zachowuje ciągle swe dotychczasowe bierne stanowisko. Przyczyny tego trudno szukać w samem położeniu wewnętrznem Austryi. Ani stan smutny finansów, ani trudności z reorganizacyą konstytucyjną państwa połączone, ani nareszcie stanowisko oporne krajów węgierskich przeciw zamiarom centralistycznym rządu, nie dają zaspakajającego tłumaczenia, zamknięcia się w oczekiwaniu i następnie w odosobnieniu, w jakiem się znajduje monarchia. Szukać więc powodów do tego trzeba gdzieindziej. Najgłówniejszym z nich jest tradycya, której się gabinet tutejszy we wszystkich kierunkach i na wszystkich punktach chce względem Europy ściśle trzymać. Drugim powodem niemniej pewnym, jest mniemanie, jakie ma tenże gabinet, że obrót jaki wzięty od dwóch lat wypadki, jest przypadkowy, że nie opiera się na żadnym planie, że ujęte w tym obrocie najczynniej państwa zachodnie nie są, lub nie pozostaną z sobą długo w zgodzie, że nareszcie Prusy i Rosya, pod naciskiem ruchu narodowo-liberalnego, przyjdą prędzej lub później do polityki, która dawniej sprowadziła święte przymierze. Z tych dwóch powodów wyszły głównie protestacye Austryi przeciw wypadkom dokonanym we Włoszech, jej otwarta zawziętość ku Piemontowi, jej nieufność ku Francyi, jej oświadczenia czysto konstytucyjne we wszystkich sprawach niemieckich, jej obojętność na stan rzeczy w Francyi i nareszcie jej głęboka wiara, że Prusy i Rosya jeszcze się z nią znowu połączyć będą musiały. Pod temi wszystkiemi względami, położenie hr. Rechberga, który tej polityki jest przynajmniej widocznym reprezentantem, musi być tem trudniejsze, że ta nić tradycyjna, która z tylu zawikłań Austryą dawniej za czasów Kaunitza, Stadiona i Metternicha szczęśliwie wyprowadziła, przeciętą została przez poźniejszych ministrów, a mianowicie przez ks. Schwarzenberga i hr. Buola. Pierwszy z nich upokarzając chwilowo Prusy, drugi przykładając się do upokorzenia Rosyi, przyłożyli się głównie do zerwania ś tego przymierza i do zbliżenia Austryi ku państwom zachodnim. Traktat paryski był tego zbliżenia wyraźniejszym jeszcze, niż traktat 2 grudnia 1854 r., świadectwem. Kto po tym traktacie, który wskazywał wyraźniej drogę, jakiej się Austrya dalej trzymać miała, ale do których wspólnie z Anglią i Francyą dążyć była powinna, cofnął ją z tego stanowiska, to się później wykaże. To pewna, że tak w księstwach naddunajskich, jak we Włoszech, Austrya wzięła widokom Anglii i Francyi, kierunek zupełnie przeciwny. Na utrzymanie tego kierunku nie mogła liczyć na Rosyę, która się zręcznie za państwami zachodniemi oświadczyła; musiała więc liczyć na Niemcy, które za pomocą Bundestagu, sądziła, że bez Prus nawet, będzie miała w swem ręku. Ta myśl, której hr. Rechberg, jako prezes Bundestagu przez długie lata był głównym organem, przyprowadziła go, po przejściu wojsk austryackich za Ticino, do władzy. Postrzeżono się, że ta myśl była błędną po bitwie pod Solferino, lecz nie zaniechano jej dotąd. Nie przekonano się atoli, że tak wtedy, jak i później główną przeszkodą do połączenia Niemiec z polityką Austryi, był właśnie ten tradycyjny, konserwacyjno-legitimistowski kierunek, którego hr. Rechberg dotąd się trzyma. Ta sama przyczyna oddaliła następnie Austryę coraz więcej od Anglii i Francyi i przyprowadzić ją musiała tem prędzej do odosobnienia, że Prusy i Rosya chwyciły się choć w części drogi przeciwnej. Liczyć, że to stanowisko przetrwa wszelkie inne kombinacye i Austryę znowu jak w 1815 r. na czoło konserwatyzmu europejskiego wyprodzi, dowodzi wiary w przeszłość. Sądzić, że to stanowisko losom obecnym państwa nie szkodzi, byłoby zaślepieniem. Lecz nierównie większym błędem jest mniemać, że to stanowisko zmienić można bez zmiany systemu. Uznanie królestwa włoskiego, jak tego pragnie *Presse*, byłoby tylko częściową zmianą, gdyż poświęciłoby tylko system tradycyjny we Włoszech. Czy Piemont, Anglia i Francya zaręczyłyby Austryi wtedy posiadanie Wenecyi — to pytanie. Lecz że żądały by zmiany dawnego systemu polityki austryackiej tak w Niemczech jak względem Turcyi to wątpliwości niepodpada. Nie na Turyn przeto trzeba patrzeć, zdaniem mojem, mówiąc o polepszeniu sytuacyi zewnętrznéj Austryi, lecz na Paryż i Londyn. *Presse* pochlebia sobie, że Cesarza Napoleona można ominąć, lub oszukać. Rozumują już lepiéj ci, którzy przewidują, że on kiedyś, jak każdy człowiek, umrze! Lecz najbliżéj prawdy są ci, którzy twierdzą, że można byłoby jeszcze porozumieć się, chcąc mówić a potem działać jasno, otwarcie i szczerze.

Stan rzeczy w Polsce daje dziś *Ost-Deutsche-Post* powód do bardzo mądrego jak jéj się zdaje

---

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIKI DYPLOMATY.

O KSIĘSTWIE WARSZAWSKIÉM.

II.

Projektowane reformy. — Wniosek tyczący się dłużników. — Walka starego obyczaju przeciw statutowi konstytucyjnemu. — Silna opozycya Łubieńskiego, ministra sprawiedliwości. — Potwarcze oskarżenie go. — Jego przymioty i niedostatki. — Potrzeba zmiany ministra spraw wewnętrznych, policyi i finansów. — Korzystny podział ministerstwa wojny na dwa departamenty. — Jenerał Wielhorski, tymczasowym ministrem wojny.

Zdawało się ministrowi finansów, że będzie mógł zamknąć usta słusznym narzekaniom przeciw jego administracyi, i w tym celu wygotował ogromne projekta reform i oszczędności. Radził on, aby jednym pociągiem pióra zredukować o 10 milionów wydatku na departament wojskowy, a 8 mil. odjąć z wydatków na administracyę cywilną. W projekcie tym oszczędność służyła tylko za pozór. W istocie zaś zmierzał on do tego, aby wielcy panowie wrócili do dawnego wpływu i znowu mieli w swych rękach władzę administracyjną i powagę sądową. Podobna zmiana niemogła się odbyć bez uszczerbku prerogatywy królewskiéj; wszakże gorliwi reformatorowie zdawali się nieuważać na punkta statutu konstytucyjnego, który, ich zdaniem, był głównym tylko zarysem wystarczającym na pierwsze potrzeby, lecz upoważniającym naród do wypełnienia w nim braków, rozszerzenia zastósowania do miejscowości, toż do zwyczajów i obyczajów mieszkańców.

Zobaczmyż jak pojmowano owe zastósowania do miejscowych obyczajów i zwyczajów? Oto ów projekt na tém się zasadzał, żeby w administracyi wewnętrznéj skasować prefektów, podprefektów i wszystkich ze skarbu płatnych urzędników, a w ich miejscu kazać *bezpłatnie* urzędować członkom rad departamentowych i powiatowych. Tym sposobem jeden członek rady departamentowéj byłby intendentem dóbr narodowych; drugi komisarzem policyi, trzeci poborcą, czwarty inspektorem lasów itp. Urzędy te mieli sprawować kolejno.

Trzeba naprzód wiedzieć, że członkowie rad departamentowych byli mianowani na sejmikach; z czego wypada, że król byłby pozbawionym prawa wybierania swoich urzędników. Lecz pominąwszy nawet ten wzgląd na konstytucyę i władzę monarszą, czy podobna przypuścić, aby każdy z członków rady mógł być zdolnym do pełnienia obowiązków dotąd mu całkiem nieznanych? Nawet w takiéj organizacyi jaka była, widzieliśmy, jaki nieporządek panował w rozkładzie podatków, aczkolwiek czynnością tą zajmowali się urzędnicy stali odpowiedzialni. Czegóż należało się spodziewać od urzędników niestałych, prawie bez żadnéj odpowiedzialności, albowiem z powodu kolejnych zmian, gdyby co złego się stało, jedenby na drugiego zwalał odpowiedzialność, i niebyłoby nigdy winnego. Jakoż nowy ten kodeks administracyjny mógł się nazwać prawdziwym kodeksem kradzieży i nieładu.

W tymże samym duchu proponowano zmiany w sądownictwie. Podług konstytucyi w każdym departamencie był trybunał stały, złożony z ludzi światłych, dawnych adwokatów i prawników, miał nienaruszoną powagę, którego wyroki niepodlegały żadnym względom czasu ni osób. Zastarzałym nałogom nie miło było poddawać się téj niezłomnéj powadze. Kiedy prawodawstwo jakiego ludu zmienione zostało przez obcą siłę, a w skutek biegu wypadków ulepszyło się nawet znacznie — mimotego naród długo jeszcze żałuje dawniejszéj procedury, chociażby takowa służyła najgorszym nadużyciom. Wiadomo, w jaki sposób wymierzano sprawiedliwość w Rzeczypospolitéj, mianowicie w chwilach jéj upadku. Jak sam wybór sędziów był polem do krwawych zajść; jak szablą wpływano na skład trybunału, i jak przegrywano lub wygrywano sprawy stósownie do tego, czyjéj się trzymano partyi. Byli jednak obywatele wzdychający za owemi trybunałami dawnych czasów. Zdawałoby się, że nie szło im tyle o przegranie najlepszéj sprawy przez wpływ przemożnéj fakcyi, jak, że sami niemogli używać tego środka, aby wygrywać najniesprawiedliwsze procesa. W niedostatku lepszych argumentów, utrzymywali, że zaprowadzenie trybunałów po departamentach narażało obywateli na wielkie koszta; natomiast proponowali ustanowienie sądów złożonych z osób majętnych, mogących się obejść bez płacy.

Niemniej powstawano przeciw innemu artykułowi w organizacyi sądownictwa.

Konstytucya ustanowiła jednego sędziego pokoju w każdym obwodzie. Sędzią pokoju bywał zawsze większy właściciel, lecz gdy obwody były zbyt obszerne, aby sam jeden mógł wszystkim sprawom wydołać, wypadało dać mu pomocnika, czyli podsędka. W tym przypadku ministeryum sprawiedliwości mianujące podsędków, wybierało ich zwykle z prawników niezawsze szlacheckiego pochodzenia. Gdy zaś w dawném prawodawstwie szlachcie niemógł być pozwanym tylko przed sądy szlacheckie, uważano więc za poniżenie być sądzonym przez urzędnika nieszlachcica, na co nowy porządek w sądownictwie niezwracał uwagi.

Jeden z takich podsędkow dopuścił się był nieprzebaczonej zbrodni. Pewnego prefekta oskarżono i przekonano o nadużycie grosza publicznego, a choć sprawę tę utlumiono, narobiła wiele hałasu. Dowody przekonywające o tej winie doszły ministra za pośrednictwem podsędka. Natychmiast wielkie krzyki powstały, lecz nie na przeniewierczego urzędnika, tylko na podrzędnego oficyalistę mającego tyle śmiałości oskarżać familianta, i narażać go na wyrok hańbiący. *Ażeby zapobiedz podobnym zgorszeniom, projektowana reforma zamierzała na sądy przysięgłych przelać część atrybucyi sędziów pokoju,* aby tym sposobem Sędzia pokoju wybierany zawsze z bogatszej szlachty, mógł sam jeden wystarczyć na cały obszar obwodu.

Pozór oszczędności, dla którego chciano przywrócić tę najgorszą stronę dawnego sądownictwa, był śmiesznym pod dwoma względami. Pamiętano dobrze, iż dawni urzędnicy za czasów Rzeczypospolitej aczkolwiek bezpłatni, sami sobie umieli płacić; że wymiar sprawiedliwości był rzeczą koligacyi, koteryi i handlu, i że nic niekosztowało drożej, jak owe dawniejsze bezpłatne urzędy. W projekcie reformy niewidać było ani cienia mniejszych wydatków; gdyż w miejsce regularnej płacy, którą chciano znieść, wprowadzano wynagrodzenie uchwalane przez rady departamentowe i obwodowe, czyli przez tych samych co je mieli pobierać.

Zdawało się ministrowi finansów, że wielki ciężar zdejmował z kraju, jeżeli zamiast wyznaczenia funduszów na pensye w ogólnym budżecie, wyznaczy fundusz na wynagrodzenie w formie grosza dodatkowego w osobnych budżetach departamentowych i obwodowych; jakby przenosząc wydatek z miejsca na miejsce, tem samem go znosił. Co więcej, minister finansów był w istocie tylko odpowiedzialnym wydawcą, a nie twórcą tych planów reformy. Minister ten nie liczył się ani do wielkich panów, ani możnych posiadaczy, tylko zwyczajem ludzi bez majątku pragnących się wynieść wysoko, zrobił się narzędziem potężnej familii za której szedł natchnieniem. Prawdziwi twórcy tych pomysłów trzymali się na uboczy, a tylko poruszali tajne sprężyny w ministeryum i w Radzie stanu. Zwycięstwo możeby przy nich zostało, gdyby nie śmiały opór ministra sprawiedliwości Łubieńskiego. Nietylko on przeciw tym projektom zastawiał się wyrokującym tekstem statutu konstytucyjnego, ale nadto czcze rachuby zbijał dokładnemi cyframi, i przekonywał, że system wynagrodzeń mający zastąpić stałe pensye, stałby się o wiele uciążliwszym. Na rozprawach zeszło kilka miesięcy, zanim król stanowczo odrzucił owe projekta.

Inne znowu pytanie długo było rozstrząsame w Radzie stanu, wszakże minister sprawiedliwości popadł w podejrzenie, że w tej materyi niedowiódł równej niewzruszoności zasad. Utrzymywano, jakoby na rozwiązanie tego pytania wpływał jego własny interes. Szło o zmianę kilku artykułów kodeksu francuskiego co do dłużników, do których liczby i on należał. Wprawdzie usunął się on był osobiście od sprawy, podzieliwszy majątek między dzieci, i wkładając na każde obowiązek spłacenia w pewnej proporcyi długu zaciągnionego; wszakże krok ten był jeszcze dalekim od ścisłej bezstronności. Jeden z trybunałów dał termin *dziesięcioletni* jakiemuś dłużnikowi do uiszczenia się. Opinia głosiła, że taki wyrok niemógłby być wydany, gdyby sąd obawiał się być zato skarconym przez naczelnika wydziału sprawiedliwości. Przy tak wyrozumiałych i łatwych sądach przedłużenie terminu wypłat do roku dane dłużnikom, mogłoby się wydawać dobrodziejstwem dla ich wierzycieli, ponieważ ci, po upłynionym terminie, mogli na nowo exekwować należytości; a tego właśnie uniknąć chcieli dłużnicy. Gdy zaś większość była za nimi w Radzie Stanu, proponowano przywrócić dawny zwyczaj, pozwalający na tak zwaną exdywizyę, czyli podział dobrami dłużnika. Szachrajstwu otwierało się piękne pole przy tym rodzaju procedury.

Wierzyciele nowi i udani mieli te same prawa, co wierzyciele dawni i rzeczywiści. Zazwyczaj najbogatszy z nich skupywał resztę wierzycieli. Dłużnik po takiem oddaniu majątku pod exdywizyę, mógł wypłynąć z nowym majątkiem, piastować

artykułu. Radzi ona Polakom przyjąć reformy, jak gdyby je odrzucali. Lecz nie pyta, gdzie są te reformy, i jakie są? Coby powiedziała była *Ost-Deutsche-Post*, gdyby rząd tutejszy nie naradziwszy się z parlamentem, ogłosił prawo gminne nad którem teraz Izba dyskutuje? Potrzeba instytucyj liberalnych i narodowym usposobieniom odpowiednich daje się czuć nawet w Rosyi. Cóż dopiero dziwić się, że się ich dopomina Polska, która aż do 1830 r. miała Sejm i konstytucyę i rząd osobny. Niech *Ost-Deutsche-Post* porówna owe prawa zagwarantowane traktatami, z reformami, o których mówi, a zrozumie, co rządowi rosyjskiemu do zrobienia pozostaje, jeśli chce wejść szczerze na drogę pojednania z ludem, który przez trzydzieści lat cierpliwie na sprawiedliwość czekał.

Wiedeń 11 września.

✲ Dziś odbyło się 53 posiedzenie Izby niższej. Podano znów. jak zwykle, kilka petycyj z rozmaitych krajów. Gschnitzer z Salzburga podał interpelacyę do ministra skarbu względem ogłoszonej w dzienniku urzędowym licytacyi kilku nieruchomości skarbowych, których sprzedaż ma się odbyć bez względu na art. 2 dyplomu stanowiący, jak wiadomo, że to zawisło od zezwolenia pełnej Rady państwa. Co do tej interpelacyi oświadczył dziś zaraz przy końcu posiedzenia Minister skarbu, że zastrzegając sobie szczegółową odpowiedź na później, nadmienić musi, iż ministerstwo bacznem jest na § 13 ustawy o reprezentacyi państwa, wedle którego bierze na siebie odpowiedzialność za wszelkie sprawy tego rodzaju.

Na porządku dziennym był dziś dalszy ciąg ogólnych rozpraw nad ustawą gminną. Rozprawy te dziś się skończyły i rozpoczęły się rozprawy szczegółowe, mianowicie nad art 1 projektu.

Wzięło dziś udział w ogólnych rozprawach czterech mówców prócz sprawozdawcy lecz ostatni z nich hr. Clam, po kilku słowach zrzekł się głosu.

Naprzód odezwał się Ljubisza z Dalmacyi w języku serbskim. Była to zajmująca chwila, kiedy on mówił. Wielu z członków Izby, mianowicie słowiańskich, zbliżało się do mówcy, aby przecież cokolwiek rozumieć. Szczególniej Rusini z wielką ciekawością się przysłuchiwali. Siedzi Ljubisza po prawej stronie. Cała Izba wraz z galeryami w dziwnem znajdowała się usposobieniu i wytężeniu, kiedy słyszała tego posła nie mówiącego po niemiecku. Umie on jednak podobno trochę po niemiecku. Najzabawniejszem było, jak stenografowie dziennikarscy zaprzestali pisać, niewiedząc właściwie, jak to mówią, co z tym fantem począć. Słowianie w loży dziennikarskiej nie mieli oczywiście spokoju i musieli tłumaczyć Niemcom, o ile — sami rozumieli.

Z wielką uwagą został Ljubisza przez wszystkich wysłuchanym a prawa strona dawała mu częste brawa. Mówił dobrze, płynnie i z pewnym naciskiem. Przemawiał za autonomią krajową w duchu dążeń ludności słowiańskiej w Dalmacyi i wniósł ostatecznie, aby co do Dalmacyi uchwalenie ustawy gminnej odroczyć aż do tej chwili, w której stosunek Dalmacyi do Chorwacyi uporządkowanym zostanie, a zatem, aby Dalmacyą wykluczyć z krajów dla których ta ustawa ma być teraz nadaną. Mowę swą i wniosek wręczył on potem prezesowi w tłumaczeniu niemieckiem. Wniosek jego poparła prawica wraz z Rusinami.

Przeciw Ljubiszy powstał z wielką natarczywością Lapenna z Dalmacyi, Włoch, podobno wyższy urzędnik sądowy, który siedzi w lewem centrum i trzyma z lewicą. Mówił on w imieniu narodowości włoskiej, która nie chce prawnie uzasadnionej unii z Chorwacyą, ale przeważnie w duchu centralistów niemieckich. To też lewica przyklaskiwała mu zapamiętale. Znany już p. Lapenna ze swego wspólnictwa z lewicą, która nawet wybrała go do ostatniej komisyi adresowej. Rozumiał on widać dobrze Ljubiszę, ale sam mówił tylko po niemiecku.

Co do używania innych języków, nie niemieckiego, w Radzie państwa, to drugi dziś dopiero mieliśmy tego przykład. Dawniej w rozprawach nad ustawą o dyetach dla członków Izby niższej, odezwał się po rumuńsku Iliuc z Bukowiny, którego mowę bardzo krótko przełożył wówczas archimandryta Bendella, ale przełożył podobno niedokładnie, w czem też niebezpieczeństwo w podobnych przypadkach. Dziś Ljubisza lepiej uczynił, podawszy sam dokładne tłumaczenie pisemne, które stenografowie wciągną w swe sprawozdanie.

Po Lapennie zabrał głos Kaiser i znów się rozwodził bardzo obszernie nad kwestyą stosunku własności większej, o której wczoraj pisałem. Przemawiał on za bezwzględnem prawie połączeniem. Po nim powstał hr. Clam, który oświadczywszy, że zrzeka się głosu, gdyż wczoraj hr. Belcredi wypowiedział po większej części to, co on miał powiedzieć. Był to ostatni do ogólnych rozpraw zapisany mówca. Mówiło ich więc 15 przez trzy dni. Na zakończenie rozpraw ogólnych zabrał jeszcze głos sprawozdawca Rechbauer, odpowiadając na niektóre zarzuty.

Przystąpiono tedy do szczegółowych rozpraw. Nasamprzód ze względu na napis ustawy wymieniający kraje, dla których takowa ma być nadaną, głosowano nad powyższym wnioskiem Ljubiszy. Wniosek ten przez większość odrzuconym został, a zatem większość ta nie zważa nawet na wolę Monarchy, który sam uważa kwestyę unii Dalmacyi z Chorwacyą za nierozstrzygniętą, pozostawiając ją zgodnemu z sejmem chorwackim rozstrzygnieniu.

Do rozpraw nad art. 1, w którym właśnie mowa o kwestyj stosunku większej własności, zapisało się już kilkunastu mówców, z których dziś mówili, mianowicie Hassmann, hr. Rothkirch i Derbicz, a baron Tinti odpowiedział na osobiste jakieś zarzuty i uwagi. Ciągle rozprawiają za i przeciw połączeniu dziedzin dworskich, ale ostatecznie zdaje się, że kwestya ta nie będzie tu rozstrzygniętą, tylko pozostawioną sejmom krajowym, jak chce projekt rządowy i projekt komisyi.

Następne posiedzenie w piątek, 13 b. m., a to głównie z tego powodu, jak prezes nadmienił, że jutro przypada rocznica wyswobodzenia Wiednia przez króla Jana Sobieskiego i ma być uroczyste nabożeństwo na Kahlenbergu, na którem chcą być posłowie polscy.

Wrocław 10 września.

† Koronacya w Królewcu, manewra nad Renem, składki na flotę, oto główne tytuły rozpraw dziennikarskich w tej chwili. Przydajcie do tego kwestyę wyborów sejmowych a będziecie mieli wszystko, o czem człowiek cywilizowany, a zatem i korespondent, w oddziele polityki pruskiej dziś mówić może. We wszystkich tych sprawach nie zaszło nic nowego, coby warto było zapisać ku uzupełnieniu dawniejszych doniesień, ale taką jest natura ludzka i w prywatnej i w publicznej czyli dziennikarskiej rozmowie, że te same rzeczy z małemi dodatkami po dziesięć razy powtarza i czyta.

Ułożony przez komisyę ku temu wyznaczoną program uroczystości koronacyjnych rozciąga się na całotygodniowy przeciąg czasu. Dnia 14 października wjazd, dnia 20 t. m. wyjazd, dnia 18 koronacya N. państwa w Królewcu. Inne dni tygodnia różnego rodzaju godami i festynami zapełnione. Jest zwyczajem koronowanych osób rozdzielać w takich okolicznościach pomiędzy mieszkańców kraju różne zaszczyty i łaski. Między niemi pierwsze zajmą miejsce ordery, nobilitacya, podwyższenie stanu. Nie braknie zapewne na jednych i drugich. Kilka familij ma być wyniesionych do stanu książęcego. Ale co najciekawsza, to że z arystokracyi pieniężnej zaniesioono podobno na parę tysięcy próśb o nobilitacyę. Prasa liberalna szydzi z tej próżności, zwłaszcza, że konstytucya zniosła różnicę stanów, ale, jak widać, ludzie są ludźmi, nawet w filozoficznych Prusiech.

Lecz i kraj chce się względem króla swego okazać wspaniałomyślnym. Wszystkie większe miasta naradzają się obecnie nad projektem ofiarowania mu przy koronacyi pewnej sumy na budowanie floty, stósownie do swojej każde zamożności. Zebrałby się z tego niemały, a w każdym razie pewniejszy fundusz, aniżeli ten, który tworzy się przez drobne prywatne składki, fundusz mogący być natychmiast użyty. Co ten nagły i powszechny zapał pod względem jak najprędszego zbudowania prusko-niemieckiej floty najwięcej podsyca, jest to przewidywanie wojny z państwami skandynawskiemi, w szczególności z Danią, z powodu księstw niemieckich. W ostatniej wojnie Dania parą okrętami blokowała wszystkie porty pruskie i niemieckie, przez co handel krajów tych poniósł ogromne straty, liczące się na miliony. Przeciwko takim klęskom nasamprzód chcą się Prusy i Niemcy zabezpieczyć, usiłując postawić się w stanie należytej obrony. Projekt Nationalvereinu, aby od Bundestagu żądać zwrotu sumy wyciągniętej z sprzedaży przez licytacyę dawniejszej floty niemieckiej, liczne dzienniki niemieckie mocno popierają. Flota ta powstała z rozpisanego przez parlament frankfortski na państwa związkowe funduszu, wynoszącego na początek trzy miliony talarów. Austrya nie zapłaciła swojej raty, ale Prusy wniosły całą część na siebie przypadającą w sumie 900,000 tal. Byłby to więc znaczny przyczynek do zrealizowania odnowionego projektu. Nie wiadomo tylko jeszcze, jakim sposobem tę sumę odzyskać, i czy w ogóle cały ten fundusz flotowy nie otrzymał już innego przeznaczenia, z przyzwoleniem interesowanych członków Związku niemieckiego.

O manewrach nad Renem tyle tylko wspominam, że będą się na nich znajdowali nie tylko większa część książąt niemieckich, lecz i kilku zagranicznych, między innymi i król holenderski. Co się tyczy wyborów, słychać, że władze prowincyonalne i magistraty otrzymały zlecenie, aby już teraz zajęły się przygotowaniem spisów wyborców pierwotnych, aby wybory, za wydaniem rozkazu, natychmiast odbyć się mogły.

Kwestya sukcesyi w Brunszwiku, do której roszczą prawo Hannower i Prusy, traktuje się dotąd teoretycznie w drodze piśmiennej. Bohlmann, historyk prywatyzujący dotąd bez imienia, wydał pamiętnik przyznający prawo sukcesyi Prusom. Profesor uniwersytetu getyńskiego Zachariae ma stanąć w obronie praw Hanoweru. Ma to być kwestya bardzo zawikłana. Chodzi o to, czy Związek niemiecki pozwoli rozstrzygnąć kwestyę przez powszechne głosowanie. Legitymiści niemieccy lękają się nie bez słuszności takiego plebiscitu.

Mówią, że rząd pruski popiera system centralizacyjny w Austryi, a to podobno z obawy, ażeby w razie zwycięztwa systemu federacyjnego, Rosyi wpływ na południu się nie powiększył. Są i inne przyczyny, a główną podobno wyłączny wpływ w Niemczech, który sobie Prusy chcą zapewnić.

Paryż 7 września.

B. Ostatnia podróż p. Montalemberta wydała owoc. Swietny niegdyś mówca polityczny nie mogąc ustnie wyrazić, drukiem ogłosił obszerne w obcych krajach wrażenie. W ostatnim numerze przeglądu *Correspondant* czytamy artykuł pod tytułem: *Une nation en deuil*, niepospolitej wagi. Odznacza go w całym przeglądzie rzeczy widzianych charakterystyczna cecha autentyczności. Malarz z natury maluje i wiernie przedmiot oddaje. Do obrazu żywemi kolorami oświetlonego, do wymównych słów z serca widocznie płynących, trudno coś dodać lub ująć. Trudno nawet żądać więcej. Pan Montalembert wystąpił z tą samą energią, użył siły, która niegdyś ministrom w Izbach ciężkie zadawała ciosy. Spotkaliśmy dawno niewidzianego przyjaciela. Spieszymy szczerze i radośnie powitać gościa.

Wszakże bezstronny, wzniosły, gruntowny pogląd utalentowanego pisarza w obcej sprawie, niepotrafił się utrzymać na stopniu odpowiedniej równowagi, ile razy tylko wypadało dotknąć lub związać ogół rozumowania z istniejącym we Francyi porządkiem rzeczy. Biegały dawniej wieści, że po powrocie z pielgrzymki p. Montalembert uderzony widokiem objawów których był świadkiem, skruszył się i okazał pewien rodzaj względności na ludzi i stan rzeczy, który bądź co bądź sprawcą jest i inicyatorem tylu przemian. Pokazuje się, że wieści były mylne. W artykule o którym mowa, p. Montalembert trwa niewzruszenie w swojej do demokracyi cesarstwa nienawiści, i starannie pielęgnuje zamiłowanie parlamentarne. Bardzo się przychylnie autor wyraża o Austryi i jej konstytucyjnych przeobrażeniach. Bardzo pochwala autonomiczne dążności ludów, niedopuszczających zamienienia na departamenta *à la francaise.* Jest to tekstualne wyrażenie artykułu. W ogólności p. Montalembert przestraszony unitaryzmem Włoch do którego śmiertelną czuje nienawiść, wszędzie widzi groźbę anneksyi, absorbcyi, centralizacyi, zapominając, że tam gdzie natura sprzeciwia się zlaniu w jedno ciało, tam ani siła, ani sztuka nie pomoże.

Jednolitość Niemiec niepokoi p. Montalemberta, Skandynawizm kłopocze. Co tylko więc ta panująca u niego antypatya obejmie, to zaraz na sile rozumowania traci, bo jest zbyt naciągnięte i przesadzone. Szkoda wielka, bo w piśmie p. Montalemberta wiele pięknych da się napotkać rzeczy, wiele trafnych spostrzeżeń. Z niewymowną radością wyczytaliśmy naprzykład ustęp o tolerancyi religijnej. Autor radzi Polakom, ażeby się nie zrażali niewdzięcznością protestantyzmu, który zapomniał doznanych dobrodziejstw i nie odbiegli wielkiej zasady tolerancyi religijnej. „Lepiej być — powiada p. Montalembert — ofiarą aniżeli katem."

Artykuł p. Montalemberta zrobi bezwątpienia wrażenie. Zrobiłby większe gdyby był więcej francuskim. W każdym razie powiększa on świetnie szereg nieprzerwany protestacyj i odezw przez które wszystkie organa opinii i wszystkie klasy społeczne jednomyślną wolę narodu popierają.

Jednocześnie *Presse* ogłasza bardzo zajmujący wyjątek rozmowy wyrobników angielskich z lordem Stratford Redcliffe, b. ambasadorem w Stambule. W Anglii opinia publiczna tysiące ma sposobów objawienia się, bo niezliczone i nigdy nie tamowane są przystępy, przez które głos publiczny da się słyszeć. To stanowi siłę Anglii. Dla tego Anglicy nie znają barykad i nie mają ochoty robić rewolucyi. Jest na przestrzeni państwa W. Brytanii ośmdziesiąt stowarzyszeń zajętych li tylko rozszerzaniem nauk politycznych między klasą wyrobniczą. Po skończonym dniu pracy robotnicy spędzają wieczór słuchając lub biorąc udział w rozprawach dotyczących spraw wewnętrznych lub zewnętrznych. Jak dalece są obznajmieni z najważniejszemi kwestyami politycznemi, to dowodzi rozmowa o której piszę. Lord Redcliffe, typ arystokraty, osiwiały i biegły nader dyplomata, zdziwiony był trafnością spostrzeżeń, gruntowną znajomością rzeczy i wysłowieniem deputatów. Z początku zdawało mu się, że potrafi zbyć deputacyę ogólnikami, ale jakże się zdziwił, kiedy członkowie kolejno odpowiadali i zapytywali go w sposób niedopuszczający płytkiego rozbioru przedmiotu. Przytoczono lordowi własne jego wyrazy, których gdy się wypierał, położono mu przed oczy dokumenta *czarne na białem* i przyznać musiał, że zapomniał o tem co przed laty mówił. Traktat wiedeński, wojna krymska, wojna włoska na przemian rozbierane były; deputacya albowiem wyrobników przyszła do szlachetnego lorda z prośbą, ażeby popierał w Izbie lordów mocyę lorda Harrowby za Polską. Deputacya wysłana została przez komitet spraw zewnętrznych, bo stowarzyszenia wyrobników mają komiteta, wyłącznie jednym tylko przedmiotem zajęte.

Bardzo żałuję że zakres korespondencyjny nie dozwala mi w zupełności przesłać ogłoszonéj treści rozmowy, która musiała być długą. Mało jest artykułów któreby tak były zajmujące jak proste zniesienie się proletaryatu z potężnym wyobrazicielem właścicielstwa ziemiańskiego. *Presse* miała na celu tym ogłoszeniem zachęcić Francuzów do naśladowania wzoru. Na nieszczęście trzeba jeszcze pewnego wpływu czasu i usposobienia temperamentu narodowego, trzeba upowszechnienia przekonania, że barykady i rewolucye mało ludowi korzyści a więcéj strat przynoszą, ażeby się obyczaj angielski upowszechnił i naród do zupełnego poczucia praw i obowiązków przyszedł.

Król Pruski 2go października w Compiègne spodziewany. Wszystkie dzienniki wieść tę ogłosiły. Nie wszyscy jeszcze jéj wierzą.

Broszura pod tytułem: „Cesarz, Rzym i Włochy" stanowczo została przez organ rządowy zaprzeczona. Jest to więc idea prywatna, zapewne spekulacyjna, któréj pierwszy *Times* a za nim inne zagraniczne dzienniki gwałtem wysokie pochodzenie naznaczyć usiłowały.

Już teraz opuszczają nowiniarze skalę rodowodu i przypisują pismu pochodzenie mniéj znaczące ale zawsze polityczne. Ma to być upominek z pobytu hr. Vimercati, lecz i ta wersya nie zdaje się być prawdziwą. Myśl wywołania głosowania powszechnego pod okiem garnizonu francuskiego i w czasie rządów Papieża jest trochę za excentryczna i przypomina pogrzeb Karola V jeszcze za życia tego monarchy dokonany. Wszakże Karol V sam chciał i zarządził tą dziwną ceremonię. Pius IX wątpić wypada, ażeby na własną głosowaną abdykacyę z okna Watykanu chciał się kiedy przypatrywać.

Wczoraj byłem świadkiem jak w jednym z wagonów kolei żelaznéj lugduńskiéj, znaleziono pakę zawierającą ze czterdzieści fotografij zuawów papiezkich, nazywanych *zouaves pontificaux.* Wszystko to młodzieńcy dorodni, odznaczającego oblicza, ale szczupli, delikatni, wypieszczeni. Opatrzność boska niech ich strzeże, żeby się, nie powiem na plac boju bo odwagi im niebrakuje, ale do biwaku nie dostali. Korespondencye poprzednie donosiły, że się więcéj polityką niż mustrą zajmują, że im się zawsze perspektywa koalicyi uśmiecha. Być to bardzo może. Fotografie były obwinięte w pieśń do Henryka V której strofy zakończone były jednostajnym tym wierszem: *Tu sera roi, l'Eglise sera reine.*

Lwów 10 września. Dzisiejszy *Przegląd powszechny* pisze:

Wyrok sądu karnego w naszym procesie opiewa: Platon Kostecki, uznany winnym zbrodni zakłócenia publicznego spokoju, w moc §. 65 lit. a) skazany na 2 miesiące pojedynczego więzienia.

Hipolit Stupnicki, jako współwinny w tej zbrodni, skazany na 1 miesiąc pojedynczego więzienia i utratę 1100 zł z kaucyi.

Edward Błotnicki, uznany przez sąd za niewinnego.

Od zawieszenia dziennika sąd ustąpił.

Wiedeń 11 września. Rozprawy nad ustawą gminną w Radzie państwa poprzedzone dziś były kwestyą podwójną, poruszoną przez posła dalmackiego Ljubiszę. A naprzód, że mówił ten poseł po dalmacku a nie po niemiecku i nie został z tego powodu przywołany do porządku, gdyż regulamin nie zawarował, aby tylko po niemiecku mówić w Radzie państwa, co też na potem służyć może jako przykład; powtóre że od kwestyi gminnéj w której głos zabrał, przeszedł on właściwie do kwestyi połączenia Chorwacyi i Dalmacyi, co właściwie nie należało do spraw, któremi się Rada szczuplejsza zajmować była winna. W końcu wniósł on, aby na Dalmacyę nie rozciągać ogólnéj ustawy gminnéj. (Patrz wyżéj list z Wiednia pod względem sprawozdania z obrad Izby).

— Pensyonowani zostali: fmpor. bar. Macchio na własną prośbę i pułkownik bar. Franciszek Sedlnicki, dowódzca 3go pułku kirasyerów króla Jana Saskiego.

— Arcyks. Stefan ofiarował w imieniu „spadkobierców zmarłego palatyna Arcyks. Józefa" 1600 złr. na założenie węgierskiego teatru dla ludu w mieście Budzie.

— *Volksfreund* pisze: „Słychać, że Arcyksiąże Rajner przyjął powierzoną sobie przez N. Pana misyę odbycia podróży po Węgrzech, aby się przekonać na miejscu o prawdziwych życzeniach królestwa i natychmiast zdać sprawę o stanie umysłów większości mieszkańców." Wiadomość ta jest nader wątpliwą już dla tego samego, że to nie jest właściwa droga, aby się dowiedzieć o stanie umysłów.

— *Morgenpost* utrzymuje, że bar. Protobevera minister sprawiedliwości, prosił o uwolnienie go od obowiązków. Powód tego żądania dymisyi nie jest bynajmniéj natury politycznéj, lecz po prostu skutkiem rad lekarzy, którzy nakazują Ministrowi usunąć się od wszelkiej pracy wzrok natężającéj.

— Kiedy N. Pan wracał dziś rano po ćwiczeniach jazdy do zamku, konie powozu na zakręcie ulicy nagle się potknęły i upadły. Cesarz Jmć wysiadł z powozu, i doróżką wrócił do zamku, a powóz cesarski i konie później wróciły.

— Około stu deputowanych lewéj strony i środka dało wczoraj ministrowi Schmerlingowi ucztę. Z deputowanych prawéj strony dwóch się tam tylko znajdowało: biskup Irsik i Dr Obst; ministrowie Plener i Lasser byli w charakterze deputowanych i należeli do składki, szło bowiem tylko o uczczenie Ministra Stanu, i nieobyto się oczywiście bez wotum zaufania. P. Giskra, który w Izbie wypierał się swoich dążeń frankfurckich, podniósł na téj uczcie wielkie zasługi ministra Schmerlinga w Frankfurcie. Ponieważ lewica i centrum więcéj niż stu liczą członków, przeto nie wszyscy znajdowali się na téj biesiadzie. Niewiemy, czy byli na niéj ci deputowani galicyjscy, którzy zasiadają po lewéj stronie pod przewodem biskupa Litwinowicza, a dzienniki nie wspominają, aby się biskup zastrzegł przeciw toastom, w których się objawiła myśl wcielenia do związku niemieckiego wszystkich krajów koronnych.

W radzie miejskiéj wiedeńskiéj zdarzyło się, że któryś z jéj członków wniósł, aby ofiarowano ministrowi Schmerlingowi prawo obywatelstwa. Przedmiot ten odesłano do pierwszéj sekcyi, a ta dała opinię, że się należy się wstrzymać z udzieleniem tego zaszczytu, dopóki minister nie otrzyma rezultatu uprawniającego go do tego honoru. Tymczasem dzienniki przypominają, że minister Schmerling otrzymał już prawo obywatelstwa za przeszłego burmistrza. Udzielenie prawa obywatelstwa zeszło do prostéj formy grzeczności albo i pochlebstwa, bo wiadomo, że rady miejskie dają każdemu ten dowód czci, kto tylko dzierży władzę.

— *Mowa posła obwodu krakowskiego* D i e t l a *na posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa w d. 9 września podczas obrad nad ustawą gminną.*

„Ze sprawozdania wydziału wykazuje się, że skąpa mniejszość wydziału była tego zdania, iż należy zostawić sejmom projekt ustawy gminnej. Do tej skąpej mniejszości, oprócz zacnego mojego rodaka Dra Helcla, należałem i ja.

„Opierając się na pozytywnej podstawie ustawy, to jest na ordynacyi gminnej, znajduję wprawdzie mało punktów mogących służyć na obronę tego zdania. Albowiem na mocy § 11go ordynacyi krajowej, przyznane są sejmom pod względem spraw gminnych szczegółowsze tylko rozporządzenia w granicach ogólnych ustaw.

„Wszelako podług § 11 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, należą do szczuplejszej Rady państwa te tylko przedmioty ustawodawcze,

---

dochodne urzędy, i być wolnym od wszelkiego poszukiwania ze strony wierzycieli, co i w dziesiątej części nieodebrali swej należytości. Że obdłużeni właściciele żałowali tego sposobu spłacania długów, nic naturalniejszego. Uczucie sprawiedliwości potępiało ten projekt; mianowicie odkąd zaprowadzono hipoteki w Księstwie owe projektowane porównanie praw uczciwego wierzyciela pożyczającego na pierwszą hipotekę, z prawami wierzyciela nieoględnego, zmyślonego lub lichwiarza, byłoby podkopało wszystkie korzyści wypływające z systemu hipotecznego. Z tem wszystkiem projekt ten przeszedł w Radzie stanu; król go tylko odrzucił, zezwalając jednak na pewną poprawkę, pozornie słuszną, z której dłużnicy umieli sławnie skorzystać. Poprawka ta uchwalała, że sprzedaż dóbr będzie uważana za żadną, jeżeliby cena sprzedaży była niższą od dwóch trzecich wartości rzeczywistej. Oszacowanie tej wartości rzeczywistej dostarczyło wtedy materyi do nieskończonych rozpraw. Odtąd niebyło przypadku, żeby dłużnik ustąpił z obdłużonego majątku, co lubo pod inną formą, osiągnęło cel w owym pierwotnym projekcie założony. Wprawdzie położenie kraju było trudne, a ztąd i ścisłe zastósowanie przepisów kodeksu cywilnego przeciw dłużnikom groziło wielkiemi zawikłaniami. Pośrednia droga przyjęta przez króla uważaną była za figiel zręczności ministra Łubieńskiego.

Jeżelim w pierwszym rzędzie obok Stanisława Potockiego i Księcia Józefa Poniatowskiego postawił tego ministra, to nie w chęci pokazania go bez skazy, lecz że wady swoje umiał okupić niepospolitemi zdolnościami. Za mojem przybyciem, postrzegłem powszechne rozjątrzenie przeciw niemu, mianowicie w towarzystwie gdzie byłem przyjmowany najwięcej. W piśmie podanem do wiadomości publicznej porobiono mu różne zarzuty, a głównie ten, że sfałszował dekrekt królewski. Łubieński bez wahania się pozwał swego oskarżyciela, i ten został ukarany trzytygodniowem więzieniem. Przekonano się, iż w owym dekrecie było sprostowanie pomyłki, a nie zmiana treści; że to sprostowanie uchwalone na radzie, otrzymało przyzwolenie królewskie. Minister zwycięsko wyszedł z tej walki; wszakże sam rodzaj oskarżenia dowiódł, że gdyby miano pewniejszą broń przeciw niemu, niewahanoby się jej użyć. Zarzucano mu ogólnikowo, że wodę ciągnął na swoje koło, że interes domu szedł u niego przed interesem kraju, że wreszcie korzystał z zajmowanego stanowiska, ażeby podnieść swoją familię i synów bogato pożenić. Z innego zarzutu nie było można tak łatwo usprawiedliwić się Łubieńskiemu.

Rozporządzenie królewskie wydane w roku zeszłym nakazywało Żydom wynieść się z głównych ulic Warszawy i zamieszkiwać tylko przedmieścia. Z razu nie wiedziano, co dało powód rządowi do wznowienia dawnych, wyszłych z użycia zakazów; gdy raptem wpadnięto na trop tej intrygi. Na jednem z przedmieść Łubieński miał ogromny pałac, który mu żadnego dochodu nie czynił. Zaledwie też wyszło to rozporządzenie o Żydach, ów pałac zamienił się w okamgnieniu w żydowskie koszary. Kazał on w nim porobić kilkaset osobnych stancyjek, gdzie się zaraz żydostwo wniosło; i tym sposobem gmachy niedające ani grosza, zaczęły mieć ogromną intratę. Jakkolwiek osądzimy tę spekulacyę, pewna jest, że najgłówniejszym grzechem Łubieńskiego w oczach jego nieprzyjaciół była jego gorliwość w bronieniu zasad konstytucyjnych.

Miałem już raz sposobność mówić o ministrze policyi, i to wystarcza aby osądzić czem był. Nicość tego człowieka była uznaną tak przez jego przyjaciół jak krewnych. Nazwisko tylko zasłaniało go, był to jeden z Potockich (Aleksander). Z resztą policya, tak rozumiana jak ją rozumiano w Księstwie, nie wymagała nadzwyczajnej głowy. Czujność tej władzy zwracała się szczególniej na niebezpieczeństwa mogące zagrażać zewnątrz, a mimo tego Rosyanie najswobodniej uwijali się po kraju.

Gdyby ten malowany minister grzeszył tylko swoją nicością, można go było jeszcze tolerować, lecz do niezdolności łączył niezręczność, a to już trochę za wiele.

Pamięć ministra spraw wewnętrznych Łuszczewskiego zasługuje na poważanie. Głos publiczny uwielbiał jego szlachetne przymioty w życiu prywatnem, cenił jego bezinteresowność, uczciwość, a nawet widział go pożytecznym przy rozprawach w radzie ministrów; lecz na nieszczęście, do tych przymiotów łączyła się gnuśność, przez co cała administracya szła ospale i bez życia. W takiem ministerstwie jak spraw wewnętrznych, mającem świeżą organizacyę, a nadewszystko prefektów i podprefektów należących do arystokratycznych familij, i wcale niesklonnych do biernego posłuszeństwa, potrzeba było naczelnika pełnego energii i niezmordowanej czynności. Tacy ludzie wszędzie są rzadcy; zkądże znaleźć się mieli w Księstwie, gdzie obywatele odwykli od zajmowania się rzeczą publiczną: z przerwanym bytem kraju przerwała się ich polityczna edukacya.

Z tem wszystkiem nie było nic łatwiejszego, jak znaleść tam ludzi i utworzyć z nich dobrych urzędników.

Między innemi podróż księcia Józefa do Paryża, dała sposobność jenerałowi zastępującemu go w ministerstwie wojny, dać się poznać ze strony najzaszczytniejszej. Jenerał ten był synem Wielhorskiego, posła do Francyi w czasie konfederacyi Barskiej, tego samego co jeździł do J. J. Rousseau pytać o radę, w jaki sposób rząd zreformować w Polsce, do czego dostarczył mu materyałów. Stary Wielhorski żył jeszcze. Był to szanowny starzec, zachowujący umysł młodzieńczy i żywość uczuć dawniejszych. Umarł on w samą porę, bo przed klęską 1812 r. i do ostatniej chwili poił się nadzieją zupełnego oswobodzenia ojczyzny. Syn jego żył po nim lat kilka; nieszczęśliwszy od ojca, był smutnym widzem naszych niepowodzeń i towarzyszem naszego odwrotu.

Jenerał Wielhorski mając sobie polecone wykonanie środków wojskowych, o których mówiłem, rozwinął w rozmaitych gałęziach téj służby największą czynność. Był to prawy Polak, nieposzlakowanej uczciwości, zdolny do zaprowadzenia doskonałego porządku w każdej powierzonej sobie administracyi, nieszczęściem tylko podlegał częstym przypadłościom pedogry. Odtąd byłem tego zdania, z wielą innymi rozumnymi ludźmi, aby za powrotem księcia Józefa ministerstwo wojny podzielone zostało w sposób, iżby część czynności nazwana we Francyi Dyrekcyą administracyi wojennej, została w rękach jenerała Wielhorskiego. Jenerał ten podczas swego urzędowania zrobił krok energiczny, który w kraju wywołał silne wrażenie. Pewien aptekarz wojskowy przekonany o malwersacyę i skazany na lat dwadzieścia do kajdan, oskarżył swoich zwierzchników. Jeden z komisarzów wojskowych, skompromitowany jego zeznaniami, stawiony przed sądem wojennym, uznany został za niewinnego. Wyrok wydany na aptekarza przyszedł do rady rozpoznawczej, i ta uniewinniła obwinionego, lecz samo oddanie pod sąd urzędnika było już dziełem pełnem odwagi ze strony ministra, niepraktykowanem w kraju, gdzie wyrozumiałość dla ziomków była zwyczajem, a prawie obowiązkiem. Nietyle zdziwił wyrok uniewinniający, ile ogłoszenie pierwszego wyroku potępienia. Polacy przez śmieszną delikatność, lubo szlachetną w zasadzie, doznawszy tyle gwałtów ze strony obcych panów, posuwali aż do przesady skrupuł surowości względem współbraci, nawet wtedy kiedy sprawiedliwość wymagała koniecznego zastosowania kary. Przedewszystkiem mieli to przekonanie, że niema stosunku między hańbą obywatela a naruszeniem grosza, zwłaszcza grosza publicznego.

Pięciomiesięczna obserwacya oświeciła mię w tych rzeczach, które tu wyłożyłem. Z tego doświadczenia na faktach opartego, wypłynęło dla mnie przekonanie, że interes kraju równie jak interes Francyi wymagał innych ludzi na ministra finansów, policyi i spraw wewnętrznych, a przytem podziału ministerstwa wojny na dwa osobne departamenta.

Zapyta kto może, dla czego widząc błędy popełniane przez ministra finansów, niewystąpiłem przeciw tak zgubnym rozporządzeniom? Bez wątpienia, zdanie posła francuskiego, objawione urzędownie w takim przypadku, mogło mieć wielką wagę; lecz właśnie dla tego że wystąpienie moje miałoby wpływ stanowczy, należało mi trzymać się bardzo oględnie. Misya moja niemiała na celu administracyi księstwa, lecz utrzymanie ducha administracyjnego w sposób nam przychylny, a pod tym względem niebyło nic do zarzucenia. W rozmowach poufnych mogłem mieć zdanie; lecz niemógłem z niem występować jako poseł. W różnych materyach wspomnianych przezemnie, tak prezes rady, jak wielu ludzi światłych było jednego zemną zdania; wszakże podług istniejącej organizacyi, każdy minister wprost znosił się z królem. Miałżem się postawić między panującym a jego ministrami, tem bardziej kiedy panującym był król Saski? Przekonany będąc, że zacny ten pan pragnął tylko dobra kraju, wypadałoż mnie, przybyszowi, mieć się za mądrzejszego niż on? Przedstawić w Paryżu prawdziwy stan rzeczy, dać go poznać panu Bourgoing koledze memu akredytowanemu w Dreźnie, a poufnie zwierzyć się panu Senft, oto było postępowanie wskazane mi naturą mego obowiązku; przekroczyć ten zakres miałbym sobie za zbrodnię. Oględne uwagi jakich sobie pozwalałem, niezostały stracone; na wszystko potrzeba czasu; a zdanie moje coraz więcej cenione przez króla, spowodowało zmiany pożądane dla dobra kraju.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

które są wspólne wszystkim niewęgierskim królestwom i krajom. Otóż faktem jest przecież, że pod względem ordynacyi gminnej nigdy Galicyi wspólnie z innemi nie traktowano i co do niej nie rozstrzygano, a nawet ordynacya gminna z r. 1849 nigdy w Galicyi zaprowadzoną niebyła.

„Na podstawie § 17go ordynacyi krajowej, sejm także galicyjski na swojem ósmem posiedzeniu w d. 25 kwietnia r. b. jednogłośną wydał uchwałę, aby nakreślić ustawę gminną, a wypracowanie projektu powierzyć wydziałowi krajowemu. Tym sposobem sejm galicyjski uprzedził obecną propozycyę rządową na drodze konstytucyjnej, a sądzę, że uchwała jego ma moc prawa. Zważywszy jednak, że wys. Izba wzięła już ten przedmiot pod rozbiór, że wydanie ustawy gminnej należy do najnaglejszych kwestyj żywotnych we wszystkich królestwach i krajach, i że w rzeczy samej sprawozdanie wydziału przedstawia rękojmie urządzenia gminy autonomowej, sądzę, że winienem głosować za sprawozdaniem wydziału, i w tym względzie ośmielam się kilka ogólnych uczynić uwag.

„Nie będę, Panowie, rozpoczynał od definicyi; albowiem gmina żyje, a wszystko co żyje, da się wprawdzie opisać, ale nie zdefiniować. Nie będę się również zapuszczał w jakieś rozległe, historyczne wywody i porównania; albowiem obecność jest groźną, a tylko należyte jej pochwycenie może nas do lepszej poprowadzić przyszłości. Nie będę niemniej wchodził w ścisłą krytykę sprawozdania wydziału; gdyż tem zajmować się przyjdzie podczas szczegółowych obrad w sposób wyczerpujący i praktyczny. Przytoczę tylko pokrótce powody, dla których głosuję za sprawozdaniem komisyi.

„Panowie! Jeżeli mamy mieć silną, zdolną żyć gminę prawdziwie autonomiczną, musi się ona sama ukonstytuować jako korporacya prawodawcza i administracyjna, a o tyle tylko państwo ograniczać ją będzie w rządzeniu sobą, o ile tego wymaga równouprawnienie gmin innych; widocznie bowiem państwo rozwinęło się z gminy a nie gmina z państwa. Gmina przeto jako pierwotny czynnik państwa, niemoże w niem zniknąć bezsilna i bezwłasnowolna (*oklaski*). Jeżeli gmina ma uzyskać owo znaczenie polityczne, jakie jej przynależy jako korporacyi w państwie samoistnej, prawodawczej i administracyjnej, musi więc być organicznie złożoną, począwszy od najniższej gminy idąc do gminy wyższej konstrukcyi aż do sejmu, jako najwyższej gminy kraju, w której znajduje naturalne swoje zakończenie.

„Tak tylko rozczłonkowana gmina zdolną jest utworzyć jedno spojne ciało polityczne, mogące bronić własnego bytu, a oraz stanowić trwałą podstawę państwa konstytucyjnego.

„Szczególnie znaczącem jest bliższe określenie zakresu działalności gminy. Rozróżniają zakres działania przyrodzony od przekazanego. Trudno wytknąć dość dokładnie granicę między niemi oboma. Pewnem jest tylko to, że władza państwa wciąż coraz więcej ścieśniała naturalne granice zakresu działalności gminy, i że w końcu rozciągnęła w dokuczliwy sposób opiekę swoją nad zupełnie miejscowemi, mógłbym rzec nawet domowemi stosunkami.

„I stało się, że dziś policzają wiele do przekazanego zakresu gminy, co niegdyś należało do naturalnej sfery działania municypiów i gmin wiejskich. Wszakże gmina autonomowa musi tyle wcielić w przyrodzony swój zakres działania, ile jej potrzeba aby bronić swojej samoistności, a natomiast tyle przejąć od państwa, ile pozwalają na to jej duchowe i materyalne siły. Wolny wybór reprezentantów gminy i naczelnika jej szczególnie, następnie odpowiedzialność jego przed gminą za wszystkie bez wyjątku czynności urzędowe, jest zarówno widocznym jak i niezbędnym wymogiem wolnej gminy, tak iż sądzę, że mi wypada wstrzymać się od wszelkiego dalszego w tej mierze rozbioru. Urządzenie się własne, organiczne stopniowanie, odpowiedni zakres działania, wolność wyboru i odpowiedzialność, są według mojego ocenienia atrybucyami, które gmina autonomowa niezbędnie posiadać musi, jeśli ma sama stanowić silną warownię swojej wolności, a zarazem również podstawę państwa. Wymaganiom więc tym sprawozdanie wydziału zdaniem mojem w wyższym odpowiada stopniu aniżeli przedstawienie rządowe.

„Lubo przedstawienie rządowe również wychodzi z punktu stanowiska gminy autonomowej, lubo mieści ono w sobie niejedno wielkiej wartości postanowienie, lubo niejedną ważną kwestyę pozostawia sejmom i gminom, to przecież zawiera także i takie postanowienia, które zdaniem mojem nie dają się pogodzić z autonomią gminy. Ogranicza ono osobliwie w art. 4 działalność gminy do jak najmniejszych rozmiarów jej czynności, do zarządu własnym majątkiem i do miejscowej policyi. Zarząd własnym majątkiem jest prawem, którego za dzisiejszych czasów żadnej gminie odmówić się nie godzi, a utrzymywanie policyi miejscowej, obowiązkiem, który samo się przez się rozumie, na każdej gminie cięży.

„Podług art. 11go przedstawienia rządowego naczelnik gminy odpowiedzialnym jest tylko za prowadzenie policyi miejscowej, i nie oznaczono bliżéj, czy odpowiedzialnym jest w tym razie przed rządem czy przed gminą. Według art. 12go propozycyi rządowéj, w gminach wyższego porządku naczelnik nie jest wybieralnym, lecz mianowanym być ma przez N. Pana z grona rady miejskiéj.

„Wydaje mi się, że postanowienia te zdolne są nadwerężyć autonomię gminy, a gminy powiatowe i obwodowe przemienić w podrzędne organa urzędów powiatowych i obwodowych, które musiałyby raczéj podlegać autonomii władz rządowych, aniżeli autonomii gmin. Sprawozdanie wydziału uchyla w istocie ograniczenia propozycyi rządowéj.

„Dąży ono do tego, aby zakres działania gminy niższego i wyższego porządku o ile tylko można rozprzestrzenić, jak to przedstawiają artykuły 5 i 6; strzeże ono wolności gminy w art. 8 i 21 przez to, że ją wyprowadza z wolnych wyborów. Zabezpiecza ono w artykule 13 autonomię gminy w ten sposób, że czyni naczelnika gminy odpowiedzialnym przed gminą za wszystkie bez wyjątku czynności urzędowe, gdy tymczasem gmina w obec rządu przyjmuje na siebie porękę.

„Oprócz tego sprawozdanie to łagodzi w art. 9 i 11 ograniczenia prawa wyboru i pozostawia zupełnie sejmom orzeczenie, jak mają być utworzone ciała wyborcze.

„Ogranicza nakoniec w art. 16 prawo dozoru rządowego do właściwego nadzoru i kontroli, i niedozwala władzom rządowym wdawać się bezpośrednio w sprawy gminne. Zgodnie z propozycyą rządową pozostawia sejmom i gminom rozstrzyganie wielu ważnych kwestyj, jako to: w art. 1 postanowienie względem stosunku własności gruntowéj; w art. 3 rozstrzygnienie gminy pod względem prawa należności; w art. 15 prawo nakładania na siebie podatków i regulowania ich; w art. 19 utworzenie gmin niższéj i wyższéj konstrukcyi. Jakkolwiek niejedno dałoby się powiedzieć przeciw sprawozdaniu wydziału pod względem specyalnych przepisów, układu ustawy i wyrażeń, to przecież przyznać należy, że kierując się tą myślą zasadniczą, „że wolna gmina jest podstawą państwa,“ pragnął uczciwie bronić autonomii gminy i reprezentować ją, nie zamierzywszy przy tem nadwerężyć powagi i praw państwa. Widocznie o to teraz idzie, aby uchwały wysokiego Rządu zapadłe w interesie autonomowéj reprezentacyi gminy, mogły być jak tylko można najrychlej urzeczywistnione.

„Konstytucya bowiem nie powinna być teoryą, ani też samym tylko dokumentem, musi ona z ludu wyrość, z ludem się wykształcać, znajdować w nim opiekę i rękojmię.

„Panowie! Jestem mocno przekonany, że patent z lutego nie jest wcale wypływem tłumaczenia dyplomu październikowego, i że nie zadowolni ani uszczęśliwi ludów monarchii austryackiéj; ale również mocno przekonany jestem, że szybkie wprowadzenie w życie naszéj konstytucyjnéj organizacyi, mianowicie zaś jak najrychlejsze wprowadzenie swobodnéj ustawy gminnéj, którahy odpowiedziała najnaglejszym potrzebom konstytucyjnym ludów, nie mało przyczyni się do uspokojenia umysłów i ożywienia zaufania w lepszą przyszłość naszych stosunków politycznych. Dopóki zaś konstytucya pozostanie tylko na papierze, dopóki tu tylko toczyć się będą rozprawy, a po prowincyach absolutyzm, o nic nie dbając, po dawnemu rządzić nie przestanie (*oklaski z prawéj strony*), dopóty Panowie, nie wróci zaufanie w umysły, a każdy patent, choćby też o wiele był lepszym aniżeli 26 lutego, pozostanie właśnie niczem innem jak tylko patentem (*oklaski z prawéj strony*).

„Panowie! Mówią, że absolutyzm zużył się, i nowy porządek rzeczy nastał. Ten nowy porządek rzeczy polega w duchu dyplomu październikowego głównie na autonomii księstw i krajów. Wszelako autonomia królestw i krajów jest niemożebną bez autonomii gminy. Z tego się wykazuje ścisły związek, jaki zachodzi między reorganizacyą państwa a reorganizacyą gminy. Z tego się pokazuje, dla czego wszystkie królestwa i kraje bez wyjątku wyglądają z takiem utęsknieniem nowéj ordynacyi gminnéj i najlepsze swoje nadzieje na niéj opierają. Oprócz zbawiennego wpływu, jaki swobodna konstytucya gminna wywiera na polityczne wykształcenie i dojrzałość, na uczucie prawa i godność moralną obywateli, oprócz zasady, jaką samoistność i równouprawnienie wszelkiéj narodowości przedstawia wyżéj ukonstytuowanéj przez siebie samą gminie, dwoje osobliwie złego jest, które wolna ustawa gminna jeżeli nie zupełnie wykorzenić, to przynajmniéj znacznie złagodzić jest w stanie, to jest: skołatany stan finansów państwa i niekorzyści wszechrządów.

„Że należycie ułożona gmina z rozległym zakresem działania znaczne oszczędności przynieść może skarbowi państwa, i oprócz redukcyi armii szczególnie zdolną jest, zwolna przynajmniéj przywrócić równowagę między dochodami a wydatkami w budżecie państwa, na to niepotrzeba zapewne żadnych dowodów. Wszechrządy z szkodliwemi swemi następstwami znajdują w autonomii administracyi gminnéj należycie stopniowanéj swoje naturalne wykluczenie. Jeżeli jednak z tych powodów wszystkie królestwa i kraje z utęsknieniem pragną zaprowadzenia nowéj ordynacyi gminnéj, to tem bardziéj musi pragnienie to być w Galicyi, iż 90-letnie absolutne rządy bynajmniéj niemogą być nazwane błogiemi. Panowie! nie chcę wam się naprzykrzać odmalowaniem smutnego stanu mojéj ojczyzny; znany on jest wam po części, a może przy innéj sposobności będziecie mogli lepiéj go poznać. Nie idzie tu przecież o zanucenie elegii, ale o rzeczywistą, spieszną pomoc. Tyle jest pewnem, że w ciągu długiéj epoki rządów absolutnych nie spoczywaliśmy wcale na różach, i wytłumaczycie sobie, dlaczego tak tęsknimy za autonomią jako jedynym legalnym środkiem zaradczym. Niepotrzeba tu zaprawdę dążności separatystycznéj (*oklaski z prawéj strony*). Jest to aktem przymusowéj obrony, popędem utrzymania się przy życiu, jest to dążeniem ku znośniejszemu bytowi (*oklaski z prawej strony*). Ale autonomię kraju musimy zbudować na autonomii gminy, gdyż wtedy tylko będzie ona miała trwałą podwalinę. Gdy więc sprawozdanie wydziału dostarcza wielce bogaty i dający się spożytkować materyał dla téj podstawy, przeto z przyjemnością głosuję z a, i sądzę, że mi oświadczyć wolno, iż również rodacy moi po téj stronie Izby przynajmniéj co do zasady zgadzają się ze sprawozdaniem wydziału“. (*ogólne oklaski.*)

Królestwo Polskie.

Wszyscy obywatele wiejscy i miejscy postanowili, jak nas zewsząd wiadomości dochodzą, *wziąść udział w wyborach* do Rad Powiatowych i Miejskich, które się za dni kilka rozpoczną i wejść w skład tych Rad; a wszystkie prawie odcienia opinii publicznéj za tém się oświadczyły. Lecz tak obywatele powołani do wyborów, jak i opinia publiczna dla tego postanowili wziąść udział w wyborach, *aby zyskać stanowisko*, z którego mogliby wyraźniéj i jawniéj przedstawić w imieniu całego narodu prawa, potrzeby i żądania jego, przedstawić konieczność innych reform i politycznych instytucyj, któreby wspierały rozwój sił moralnych i materyalnych kraju.

Głos opinii publicznéj, o ile do nas z różnych stron kraju dochodzi, zgadza się na to, aby Rady w powyżéj wskazanym kierunku jednomyślnie działać mające, nietylko Rady z wyborów powstałe lecz i Rada Stanu, na pierwszem zaraz posiedzeniu zapytały się rządu: czy odwołany zostaje stan wojenny dotychczas istniejący, a pod którym obradować nie mogą, i po tém oświadczeniu zawiesiły swoje posiedzenie aż do odpowiedzi rządu. Następnie, stósownie do postanowienia rządu, albo Rady winny się rozwiązać, jeżeli stan wojenny nie będzie zniesiony, albo przystąpią do czynności.

Pierwszą wówczas czynnością być winno jednozgodne i jednoforemne *przedstawienie* wszystkich Rad Powiatowych, Miejskich i Rady Stanu, czego kraj żąda, *jakie są potrzeby i życzenia narodu*, w którego imieniu mogą przemawiać jako przez niego wybrani, jakich reform politycznych i administracyjnych wymagają te jego potrzeby i prawa. W tym kroku swoim mogą się nawet Rady odwołać do świeżego reskryptu Cesarza do nowego Namiestnika, w którym Cesarz oświadczył, iż chce potrzebom narodu zadosyć uczynić i zaufaniem odpowiedzieć na jego zaufanie.

Mając przy wyborach na uwadze taki kierunek i czynność Rad, należy do nich wybierać ludzi odważnych a rozważnych, prawością charakteru, odwagą cywilną i poglądem publicznym odznaczających się. Mniemamy, że zasiadający w Radzie Stanu urzędnicy polscy i obywatele pójdą w tym samym kierunku i spełnią obowiązek swój względem kraju, a niech pomną, że oczy narodu są na nich zwrócone. Będzie to zarazem ostateczna sposobność dla kilku w téj Radzie zasiadających indywidnów smutnie dotąd znanych, aby, albo rehabilitowali się i okazali się prawymi kraju obywatelami i urzędnikami, albo zatwierdzili wyrok przez opinią o nich dotychczas wydany.

Co się tyczy wzięcia udziału w wyborach i pierwszéj czynności Rad wybranych, obiega w Warszawie i w Królestwie podobnym duchem tchnąca odezwa, którą oto tutaj podajemy:

„Nic dziś dla kraju potrzebniejszego nad jedność i zgodę, na nię wszyscy pracować obowiązani jesteśmy, bo im tylko winni być możemy odrodzenie nasze. W chwili tak ważnéj jak dzisiejsza, to na co większość się zgodziła, staje się prawem dla wszystkich, kto się lekkomyślnie z niego wyłamuje, kraj w przepaść popycha. Dla tego odzywamy się do wszystkich miłujących Ojczyznę, aby nie dali się w uniesieniu zapału, odwieść od tego co ogół uważa jako w danej chwili korzystne.

„Mówimy o wyborach do przyszłych Rad powiatowych i municypalnych, do których to wyborów należeć, któremi poczciwie pokierować, aby dały ludzi z odwagą cywilną, rozumem i energią, jest obowiązkiem każdego prawego obywatela.

„Nie idzie tu o przyjęcie lub odrzucenie reform, bo wybory do Rad nie są reformą ale stanowiskiem do zyskania reform odpowiednich potrzebom kraju, które to stanowisko zużytkować powinniśmy.

„Nie dajcie się zatém uwodzić odezwami z gorącéj miłości kraju i najszlachetniejszych pobudek płynącemi, ale nie dość pomyślanemi.

„Kraj przedewszystkiém wymaga organizacyi, poznania się, zbliżenia i wspólnéj jednolitéj choć w różnych kierunkach pracy. Rady w swym zakresie, nie dają możności szerokiego działania, ale ważnemi się staną, jeżli do nich wybierzemy ludzi silnéj woli, żelaznéj pracy i kraj nad wszystko miłujących, którzy śmiało przedstawią potrzeby i żądania kraju. Starajmyż się więc, aby wybory nietylko przyszły do skutku, ale byśmy wybranych przez nas nie powstydzili się i na nich rachować mogli.

„Dziś nie pora na protestacye i słowa, nam czynu, organizacyi i pracy potrzeba. Im przyszłość trudniejsza, tém krwawiéj ją wypracowywać należy. Nadewszystko jedność i zgoda dla dobra Ojczyzny!“

— Pod napisem „Kilka Słów w sprawie modlińskiéj“ ukazała się obrona decyzyi Sądu Apelacyjnego warszawskiego, zapadłéj w dniu 1 lipca r. b. i następnych dni. Obrona ta przytacza prawdziwe fakta, lecz nie w należytem przedstawia je świetle, nie zapatruje się na nie ze stanowiska narodowego z jakiego zapatrywać się winna. Aresztowani po 8go kwietnia i uwięzieni w Modlinie, byli zupełnie niewinni w obec narodu i jego sądu a nawet byli ofiarami sprawy publicznéj, zaś w obec rządu i ustaw rosyjskich nie mogła im być dowiedziona żadna wina. Na téj ostatniéj zasadzie wydał Sąd kryminalny wyrok kwalifikacyjny, aby wszyscy bez wyjątku byli wypuszczeni na wolność; decyzya pod tym względem sądu kryminalnego i jéj motywa znane są krajowi. Po tym akcie odwagi cywilnéj a zarazem akcie sprawiedliwości niezachwianéj groźbą, akcie spełnionym przez sąd kryminalny, łatwiéj już mógł Sąd Apelacyjny, z mniejszą nawet odwagą cywilną, recz osądzoną zatwierdzić. Z przytoczonych w owych „Słówach Kilku“ powodów na uniewinnienie decyzyi Sądu Apelacyjnego, iż rząd nad tą sprawą szczególny rozciągnął nadzór; że Dyrektor komisyi Sprawiedliwości wzywał prezesa do siebie; a nakoniec, iż sąd obawiał się aby przez uniewinnienie uwięzionych nie oddał napowrót spraw podobnych pod sądy wojenne,— jedynie ten ostatni powód zasługuje na wzgląd, zmniejsza winę lecz nie może uniewinnić zupełnie. Zmniejsza także winę przedstawienie, że urzędowy artykuł w gazetach warszawskich z polecenia Dyrektora sprawiedliwości zamieszczony dając tylko urywkową treść motywów wyroku Sądu Apelacyjnego, fałszywie go przedstawił, a mianowicie względem owych pięciu których Sąd Apelacyjny zakwalifikował do odpowiadania z więzienia, lecz tylko do powtórnéj decyzyi sądu kryminalnego. Ale dlaczegóż Sąd Apelacyjny nie miał odwagi cywilnéj sprostować to mylne ogłoszenie urzędowe o swoim wyroku, zamieszczone w dziennikach warszawskich? W końcu obrońca wyroku Sądu Apelacyjnego w owych „Kilku Słowach“ usprawiedliwia sędziów tem, że może zbłądzili lecz nie mieli złego zamiaru, a należy odróżnić zły zamiar od błędu. Wiadomo dobrze, że należy czynić tę różnicę i sąd opinii publicznéj zapewne ją czyni, lecz mimo tego błąd potępić musi, błąd mający szkodliwe następstwa dla narodu, tem więcéj gdy on wypływa z braku odwagi cywilnéj.

— O wypadkach zaszłych w Łęczycy od 3 do 8go t. m. nie mamy jeszcze, jak wspomnieliśmy wczoraj pod oddziałem „Przegląd“, dokładnéj wiadomości. Wiemy jedynie, iż w czasie przechodu przez to miasto oddziału wojsk rosyjskich z pułku niższo nowogrodzkiego, żołnierze piechotni a szczególnie kozacy temu oddziałowi dodani rzucili się na ludność i poranili kilka osób. Wiemy także, że gdy w dniu 7 września, w rocznicę szturmu Warszawy, którą w całém Królestwie obchodzono żałobnemi nabożeństwami za poległych w szturmie, władza rosyjska w Łęczycy nie idąc za przykładem nawet w Warszawie przez jenerała Lamberta danym, drażniła boleść narodową uroczystym obchodem gali dworskiéj, i gdy w kościele władza ta w dzień tak bolesny dla narodu nakazała odprawić „Te Deum“ i hymn rosyjski zaśpiewać, cała ludność napełniająca kościół zaintonowała pieśń pobożno-narodową.

Wiemy nakoniec, że w dniu 3 września ksiądz Marszewski, — biskup kujawsko-kaliski, który oddzielił się w postępowaniu swojem od całego duchowieństwa katolickiego w Królestwie, stojącego niezłomnie w obronie wiary i narodowości, a znienawidzony jest za to przez całą ludność dyecezyi i duchowieństwo,— doznał przykrości w czasie przejazdu przez Łęczycę, które jednak przesadza raport rosyjski. O postępowaniu tego biskupa donosili kilkakrotnie nasi korespondenci; a dla objaśnienia tegoż postępowania, moglibyśmy tu przytoczyć wiele faktów i aktów; lecz przytoczymy tylko jako przykład, jeden z dokumentów, to jest przedstawienie uczynione przez dziekanów i duchowieństwo dyecezyi, wskazujących, że rozkazy rządu rosyjskiego jakie ten biskup przesyła duchowieństwu, z poleceniem stósowania się do nich, są przeciwne ustawom Kościoła, że takowych przeto przyjmować nie mogą. Jeden z tych dokumentów brzmi:

„Dziekan foralny dekanatu konińskiego do JW. Pasterza dyecezyi kujawsko-kaliskiej.

„W Zagórowie 13go maja 1861 r. — Nr 5.

„Rozporządzenie JW. Pasterza z d. 24 kwietnia r. b. Nr 462 przeczytałem wszystkim duchownym tutejszego dekanatu, na kongregacyę u mnie w Zagórowie zgromadzonym i otrzymałem odpowiedź następującą:

„Zważywszy, przy wezwaniu pomocy Ducha Sgo, że JW. Pasterz wymaga po nas, abyśmy się stósowali do rozkazów rządu, przeciwnych ustawom Kościoła św. i uwłaczających godności kapłańskiej, i przesyłając nam w kopii ekspedycyę Dyrektora Gł. prezyd. w Kom. Rząd. W. R. i O. P. z dnia $^{10}/_{22}$ kwietnia r. b. Nr $^{301}/_{726}$ poddaje nas tem samem ramieniowi władzy świeckiej i nieprawnemu jej postępowaniu, które dosyć jasno objawione jest w tych słowach:

„„Aby winni (duchowni) wykroczeń tego rodzaju, bez względu na ich stan byli aresztowani dla pociągnięcia ich do odpowiedzialności według całej surowości prawa.““

„Zważywszy w tem zbytek pobłażania dla władzy świeckiej ze strony Rządcy dyecezyi, jakoteż i samowolne wdzieranie się władzy świeckiej w atrybucye duchowieństwa; — z tych powodów powyższego rozporządzenia JW. Pasterza, jako obrażającego nasze sumienie, przyjąć nie możemy i odmawiamy podpisu.

„Nadto oświadczyć musimy: że jeśliby JW. Pasterz podobne rozporządzenia, przeciwne ustawom Kościoła Sgo nadal jeszcze zechciał nam przesyłać, jak to czynił dotychczas, przyjmować ich nie możemy i nie będziemy.

„Takową odpowiedź moich konfratrów przesyłam JW. Pasterzowi, łącząc wyraz mego najgłębszego uszanowania.

(podpisano) X. *Mikołaj Wadowski*.“

— O wypadkach w Łęczycy spodziewamy się otrzymać wkrótce sprawozdanie od naocznego świadka, a tu przytaczamy doniesienie władz rosyjskich, zwracając uwagę czytelników, jak fałszywemi były doniesienia tych władz o dawniejszych wypadkach, i jak fałszywym przeto jest zapewne poniższe. Doniesienie to rosyjskie ogłoszone w dziennikach warszawskich z 10go t. m. brzmi:

„Według raportow urzędowych otrzymanych z Łęczycy, ważne nieporządki zaszły w tem mieście. Biskup kujawsko-kaliski, udający się do Częstochowy, w przejeździe przez Łęczycę w dniu 22 sierpnia (3 września), został tam przez pospólstwo znieważonym. Wykonawszy kocią muzykę pod oknami hotelu, w którym się biskup zatrzymał, pospólstwo, wybiło tamże szyby i do tego stopnia posunęło zuchwalstwo, iż w chwili kiedy dostojny prałat zamierzał w dalszą puścić się drogę, poczęło oprowadzać go w powozie po placu ratuszowym, miotając obelgi i rzucając kamieniami na jego osobę. Przy tym wypadku poraniono konie i uszkodzono powóz.

„W kilka dni potem, burzliwa część ludności skorzystała z wejścia do miasta jednéj kompanii Niszo-Nowgorodzkiego pułku piechoty, aby wywołać nową a nieprzyjazną manifestacyę. Dowódzca téj kompanii, który przechodził przez Łęczycę w marszu ku Zgierzowi, pragnąc utrzymać napastników w pewnéj odległości i uniknąć tym sposobem wszelkiego starcia ludności z wojskiem, przybrał do pomocy 20tu kozaków kwaterujących w mieście. Naówczas ludność, podniecona przez podżegaczów, poczęła iść za wojskiem łżąc je i rzucając na nie kamieniami, przyczem jeden z kozaków w głowę uderzonym został. W owéj także chwili, jeden z poduszczycieli, usiłujący zerwać łańcuch utworzony przez kozaków, ranionym został pałaszem niedobytym (?) z pochwy. Rany są nieznaczne.

„Nakoniec, w d. 26 sierpnia (7 września), w dzień rocznicy koronacyi N. Cesarza, uroczyste *Te Deum*, zaintonowane w kościele, przerwane zostało przez odśpiewanie hymnów zabronionych.

„Dowiedziawszy się o tych wypadkach Namiestnik Cesarza w Królestwie Polskiem, rozkazał natychmiast wyprawić na miejsce dostateczną ilość wojska, dla przywrócenia porządku i jednocześnie wezwał Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisyi Rządowéj Sprawiedliwości, aby polecił władzom właściwym przystąpić bezzwłocznie do dochodzenia sądowego i wyroku w tych opłakanych nieporządkach.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 września. Dzisiaj przypada rocznica odsieczy Wiednia przez króla Sobieskiego w r. 1683. Dzień ten uważanym bywał w całém Chrześciaństwie jako wielkie święto, a Papież Pius VI w buli wydanéj z tego powodu nakazał rocznicę tego zwycięstwa obchodzić w oktawę Narodzenia N. P. Maryi, iżby w jednym tygodniu nie przypadały aż trzy święta kościelne.

Przez cały tydzień ten odbywają się jak pisaliśmy śpiewy przed obrazem N. P. Maryi w bramie floryańskiéj. W niedzielę, jako w oktawę tego święta, będzie zakończenie tych śpiewów, którym obecnie przewodniczy X. Waleryan Serwatowski, raz jako członek Towarzystwa Dobroczynności, pod którego strożą ołtarz w bramie floryańskiéj zostaje; powtóre, iż brama rzeczona należy do parafii Ś. Ducha, któréj X. Serwatowski jest wikarym.

— Jutro w piątek dnia 13 września, Ś. Aureliusza bisk.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowo-przemysłowa krakowska wystósowała w tych dniach odezwę do c. k. urzędów powiatowych, tudzież do magistratów w przedmiocie Wystawy londyńskiéj, którą odezwę w całéj osnowie poniżéj zamieszczamy, jak następuje.

Izba handlowo-przemysłowa krakowska

zawiadamia: iż c. k. ministerstwo handlu reskryptem z dnia 17 lipca b. r. L. $\frac{1781}{669}$, z okoliczności powszechnéj Wystawy która w roku 1862 w Londynie od dnia 1 maja począwszy odbyć się ma, zaleciło Izbie najusilniejsze popieranie sprawy tejże Wystawy, a to przez zachęcenie Publiczności do wzięcia w niéj najobszerniejszego udziału, rozumie się wysełaniem na nią bądź przedmiotów sztuki, bądź płodów gospodarstwa krajowego, bądź wreszcie wyrobów przemysłu.

Izba handlowo-przemysłowa czyni przeto wiadomo: iż odnośnie do rozporządzeń pomienionego c. k. ministerstwa zawiązała się w jéj łonie komisya, która w charakterze Komitetu filialnego, pod zwierzchniczym sterem Komitetu centralnego utworzonego na ten cel w łonie c. k. ministerstwa handlu, sprawą rozpoznawania i ekspedyowania przedmiotów przeznaczonych na Wystawę londyńską zajmować się będzie.

Raczą zatem wszystkie korporacye, zakłady, tudzież osoby, które w pomienionéj Wystawie bądź przez wystawienie przedmiotów sztuki, bądź płodów gospodarstwa krajowego, bądź też wyrobów przemysłu udział wziąść zechcą, porozumiewać się w tym względzie wyłącznie z rzeczonym Komitetem filialnym, gdyż tylko przez tenże komitet będą przedmioty przeznaczone na Wystawę londyńską przyjmowane, rozpoznawane i następnie do Anglii odsełane.

W celu obznajomienia zatem wszystkich stron we wspomnionéj Wystawie udział wziąść mogących, ze sposobem i warunkami wysełania przeznaczonych na nią przedmiotów, Izba handlowo-przemysłowa domieszcza odpis obwieszczenia c. k. ministerstwa handlu z dnia 3 czerwca b. r. L. $\frac{830}{332}$, w którem wszystkie tyczące się Wystawy szczegóły dokładnie są wyłuszczone; dołączając przytem jeden egzemplarz instrukcyi ogłoszonéj w tym przedmiocie przez c. k. ministerstwo handlu; niemniéj dwa egzemplarze odezwy wyż wspomnionego Komitetu centralnego w Wiedniu do gospodarzów wiejskich i przedsiębiorców przemysłowych, zachęcającéj ich do wysełania przedmiotów na będącą w mowie Wystawę. Domieszcza także dwie tabelle dla producentów przeznaczone, które po wpisaniu w nie przesyłek na Wystawę przeznaczonych, tutaj t. j. do Komitetu filialnego w łonie Izby istniejącego zwrócone być powinny.

Rozumie się, że tak tabelle o których mowa, jak i same przedmioty na Wystawę przeznaczone, mają być pod adresem: Izby pandlowo-przemysłowéj wprost od producentów do Krakowa przesełane.

Izba handlowo-przemysłowa uprasza najuprzejmiéj o bezzwłoczne udzielenie dołączonych druków tym wszystkim korporacyom, zakładom lub osobom, które bądź z przedmiotów sztuki, bądź z płodów gospodarstwa krajowego, bądź wreszcie z wyrobów przemysłowych w tamecznym urzędowym obrębie słyną, i o których przypuścićby można: iż we wspomnionéj Wystawie udziałby wziąść mogły.

Uprasza się jednak odnośnie do obwieszczenia c. k. ministerstwa handlu o konieczne ich objaśnienie: iż ani zwierzęta, ani rośliny żywe, ani przedmioty podlegające zepsuciu lub explodujące na wystawę przyjmowane nie będą; zaś wszelkie ciecze ostre, olejne, fermentujące lub zapalne tudzież sól tylko w dobrze opatrzonych słojach przypuszczone być mogą.

Wszelkie przesyłki wreszcie na Wystawę przeznaczone, muszą być najdaléj w miesiącu lutym 1862 roku do biura Izby handlowo-przemysłowéj w Krakowie odesłane, albowiem przyjmowanie przedmiotów na Wystawę odbywać się będzie w Londynie tylko do końca marca 1861 roku, czego skutkiem przynajmniéj jednomiesięczny przeciąg czasu między odesłaniem przedmiotu z miejsca produkcyi do Krakowa a następnem złożeniem tegoż w pałacu wystawowym w Londynie zostawionym być powinien.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 10 września. Król Wiktor Emanuel wyjeżdża 14 t. m. do Florencyi dla oglądania wystawy przemysłowej włoskiej. Posłane tam mają być dwa bataliony gwardyi ruchomej z Palermo. Ma być następnie uruchomionych 8 batalionów gwardyi narodowej, aby bezpieczeństwo wewnątrz kraju zapewnić i ułatwić służbę wojskom w Marchijach i Umbryi.— Obiegają tu jeszcze pogłoski o bliskiem przesileniu ministeryalnem. Mówią, że Ricasoli naciska za mocno na rozwiązanie sprawy włoskiej i przez to obraża Francyę, a z tego powodu ma być zastąpiony przez Ratazzego.

Turyn 10 września. Porządek i spokojność przy uroczystym obchodzie rocznicy wejścia Garibaldego do Neapolu (7go t. m.) nigdzie zakłóconemi nie były. W samym Neapolu przy tym obchodzie ludność witała wojsko okrzykami pełnemi zapału. Wszędzie wołano: Niech żyje król! Niech żyje Garibaldi! Obchód w Neapolu był bardzo świetny.

Medyolan 11 września. Dziennik *Lombardo* donosi z Neapolu z dnia wczorajszego: Powstanie prawie ustało, przywódzcy powstańców wszędzie się poddają. Zarządzono, aby do każdego dystryktu wyznaczyć po jednym batalionie wojska i po dwie kompanie gwardyi ruchomej.

Nic ważnego nie zaszło, coby zmienić mogło wewnętrzny i zewnętrzny stan rzeczy w państwie austryackiem. Sejm siedmiogrodzki ma być zwołany, a kanclerz siedmiogrodzki ma ustąpić, jak twierdzi *Lloyd*. Doniesienie podane przez *Volksfreund* o podróży Arcyks. Rajnera dla zbadania umysłów, potrzebuje potwierdzenia.

O wypadkach ostatnich w Królestwie Polskiem podajemy pod właściwym oddziałem wiadomości takie jakie dotąd nadeszły. Co do postępowania biskupa kalisko-kujawskiego, który odłączył się od całego duchowieństwa w Królestwie, co stanęło tak wysoko w narodzie i w całym świecie katolickim, podajemy powyżéj dla objaśnienia tego postępowania jeden z licznych dokumentów; w każdym jednak razie ubolewamy bardzo nad sposobem, jakim się wyraziła niechęć przeciwko temu księdzu oddzielającemu się od duchowieństwa i narodu.

Wybory do Rad Powiatowych i Miejskich za dni 10 rozpoczynają się w całem Królestwie. Obywatele miejscy i wiejscy postanowili słusznie wziąść udział w tych wyborach, lecz postanowili to uczynić **dla zyskania stanowiska, dla utworzenia korporacyj, któreby mogły w imieniu narodu upomnieć się o jego prawa, przedstawić jego życzenia i potrzeby.** Przedstawiamy wyżéj, że tak a nie inaczej głos opinii publicznej pojmuje potrzebę i konieczność wzięcia udziału w wyborach i **pierwszy Rad obowiązek.**

Listy z Petersburga donoszą ciągle o wielkiem wzburzeniu między włościanami w całem państwie. Mimo środków przez rząd przedsiębranych dla ich utłumienia, jakkolwiek nie rozwinęły się w żadnym punkcie w otwarty wybuch ni większy rozmiar, wszędzie jednak panuje nieukontentowanie i głęboka niespokojność w umysłach. Cesarz rosyjski przybywszy do Odessy 31go sierpnia, odbył nazajutrz przegląd stojącego tam pułku piechoty, a następnie (2go t. m.) wyjechał do Benderes dla przejrzenia tam 15éj dywizyi pieszéj należącéj do korpusu 5go. Cała dotychczas podróż Cesarza miała charakter inspekcyi wojsk.

Dzienniki angielskie a mianowicie *The Press* szeroko rozprawiają o powodach i skutkach pobytu króla Szwedzkiego w Paryżu, a ten ostatni dziennik utrzymuje, że wiadomy mu jest tajemny układ zawarty między Francyą a Szwecyą i twierdzi, że celem tego układu jest utworzenie państwa Skandynawskiego z Szwecyi i Danii, i przyłączenie do tego państwa Finlandyi.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 12 Września.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	346	340
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar.	73½	72½
Srebro nowe. . . . . złr.	136½	135½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 24	11 8
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 —	10 84
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 40	6 30
„ austryackie . . . . „	6 50	6 40
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	86 —	85 —
„ „ „ „ na wal. aust. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	68⅓ —	67 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 50	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	148	146
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100½	99½

Wiedeń 12 Września (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	67	50
5% Pożyczka narodowa	80	65
Akcye banku narod. wiedeńs.	739	—
„ banku kredytowego	176	10
Srebro.	135	75
Londyn 10 funt. szterl.	137	—
Dukat pojedynczy	6	52

Wiedeń 11 Września.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	62 50	62 30
5% Pożyczka narodowa	80 40	80 20
5% Metaliki na mon. konw.	67 50	67 40
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie	68 25	67 50
5% „ „ chorw. słow. ban. .	69 —	68 —
5% „ „ galicyjskie	66 75	66 25
5% „ „ bukowińskie	66 —	65 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	66 25	65 75
5% „ „ innych krajów kor. .	87 50	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	90 50	90 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104	103
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 —	85 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	82 —	80 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 —	82 60
„ „ „ z r. 1839 całe	112 50	112 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	86 50	86 —
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	119 50	119 25
„ tryestskie na 4½ %	125 50	124 50
„ żeglugi par. na Dunaju	96 50	96 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	97 —	96 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	39 75	39 25
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 75	36 25
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 25	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	740 —	739 —
„ zakładu kredytowego	176 30	176 10
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	429 —	427 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1944	1943
„ „ rządowéj	276 50	276 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	165 75	165 25
„ „ Pardubickiéj	118 50	118 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	236 50	236 —
„ „ Galicyjskiéj	147 —	146 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	115 60	115 50
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	115 75	115 60
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	101 75	101 50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	4	137 75	136 40
Paryż 100 franków	5	54 —	53 90

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	18 80
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 55	6 53
„ „ obrączkowe	6 55	6 53
Złoto *al marco*	—	6 50
Napoleondory	10 90	10 87
Suwereny	—	19 —
Fryderyki	—	11 50
Luidory	—	11 18
Suwereny angielskie	—	13 83
Imperyały rosyjskie	—	11 22
Srebro	136 75	136 25
„ kupony	137 —	136 50
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 4¼	2 4

Lwów 10 Września.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 50	6 41
„ austryacki.	6 54	6 44
Półimperyał rosyjski	11 35	11 15
Rubel rosyjski.	2 17	2 14
Talar pruski.	2 7	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	81 —	80 —
„ „ „ „ „ w mon. kon.	85 —	84 —
Oblig. indemn. bez kupon.	66 60	65 60
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 50	80 50

Warszawa 11 Września.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 77
Obligi skarbowe . . . . „	92 21	91 87
kupon	—	1 78⅝
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	15 2	14 99½
kupon	—	13⅙
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	68 —	67 50

Wrocław 11 Września.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	74½	—
Polskie bilety bankowe	86	—
„ listy zastawne	—	84 7/12
Poznańskie listy zastawne 4%	—	102 1/12
„ „ „ 3½%	—	97¼
Obligi kolei krak.-szląsk.	79¾	—

Paryż 10 Września.

Renta 3%	68	95

Londyn 10 Września.

Konsole	93½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 11 do 12 Września.

HOTEL POLLERA. Henryk Bezler właś. dóbr, Wojciech Szydłowski, Antoni Panama, August Wirth c. k. major z Galicyi. Dr. Józef Artzt adw. z Ołomuńca.

Wyjechali: Ignacy Fremder insp. kopalń, H. Rothkehl kup. do Prus. Albert Frederiko kup., Wilhelm Woellmer kup. do Wrocławia. Maksymilian Szamait ob., Mieczysław Paszkowski ob. do Tarnowa. O. Hanke pryw. do Prus. Oskar Handert do Galicyi.

HOTEL SASKI. Józef Podeszek, Kazimierz Potryczy, Stanisław Radomyski, Narcyz Puchalski ob. z Galicyi. Fryderyk Skrzeszewski, Jan Deloch urzęd., Edward Deloch proboszcz, Reinhold Bittner prefekt, Henryk Zbierzchowski urz., Karol Pressfreund, Antoni Foch prob., Edward Heisig nauczyciel z Galicyi. Stanisław hr. Walewski, Piotr Tchórznicki, Teodor Zaborowski z żoną, Franciszek Lochman z żoną, Gabryela Drahe, Jakubowski Zdzisław, Jan Ratajewicz, Józef Bobrowski, Kozłowski Józef, Seweryn Kotkowski, Jakubowski Józef z żoną, Aleksander Jerzmanowski, Leon Cegliński ob. z Królestwa. Tekla Jakowicka żona radcy dworu z Warszawy. Wiktorya Wolska ob. z Białegostoku. Józef i Robert Neukirchowie księża z Wrocławia. Modest Turczewicz kapit. wojsk ros. z Odessy. Fryderyk Schuller fabr. kamieni młyńskich z Prus.

Wyjechali: Franciszek Schneider. Konstanty Waleszyński, Malinowski Jakób, Stanisław hr. Walewski, Piotr Tchórznicki, Władysław Bzowski, Jan Wrzosek, Teofil Wysocki, Wilhelm Janecki do Królestwa. Edmund Digues la Fouche, Dawid Mahouz do Węgier. Reinhold Filip Schilling do Prus. Konstanty Łąski, August Trzetrzewiński, Eleonora Daszewska do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Władysław Paszewski ob. z Królestwa. Józefa Zabierzewska, Walerya Dobiecka ob. z Warszawy. Eugieniusz Jordan Stojowski wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Michał Rapacki rejent do Warszawy. Władysław Łubieński ob., Helena Masłowiczowa wł. dóbr do Królestwa. Konrad Fichauser wł. dóbr. do Galicyi. Napoleon Korwin Sarnecki wł. dóbr na Podole.

HOTEL ROSYJSKI: Aleksy Nowogorodzew puł. ros. z fam Karol Gross kup., Franciszek Kostka kup. z Rosyi. Ksawery i Gwidon Ponińscy ob. z Królestwa. Józef Kraus bud. z Witkowic. Matylda Paszewska ob, Antoni Tarski ob. ze Szczawnicy. Aleksandra Chanowska ob. z Gołogóry. Laura Zubrzycka wł. dóbr z Szaflar.

Wyjechali: Aleksy Nowogorodzew puł. ros. z famil. do Wiednia. Józef Kraus bud. do Witkowic. Laura Zubrzycka wł. dóbr do Szaflar. Wojciech Goczałkowski, Henryk Lewiecki ob. do Bierzkowic. Konstanty Szymczykiewicz, Sławomił Olszewski ob. do Królestwa. Wincenty Makowiecki ob. do Warszawy.

URZĘDOWE.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 169] Celem zabezpieczenia rozmaitych potrzeb szpitalnych dla c. k. wojskowego szpitalu w Tarnowie na czas od 1 Grudnia 1861, do końca Listopada 1862 r. odbędzie się licytacya na dniu 24 Września r. b. i w dniach następnych o godzinie ½ do 10 przed południem w rzeczonym szpitalu, gdzie warunki licytacyj w zwykłych urzędowych godzinach przejrzanemi być mogą. Pisemne oferty są wyłączone.

Tarnów 17 Września 1861 r. (1008-3)

Ogłoszenie.

[Nr. 2571] Magistrat kr. miasta Rzeszowa podaje niniejszem do powszechnéj wiadomości, iż tegoroczny jarmark na konie w dzień św. Mateusza przypadający, dnia 23 Września się rozpocznie, a do dnia 27 Września rb. trwać będzie.

Rzeszów dnia 23 Sierpnia 1861 r. (1002-3)

Inseraty.

(Nadesłane).

Wołczyniec 2 Września 1861 r.

Poczytuję sobie za obowiązek podać do wiadomości publiczności przeciw szkodom elementarnym zabezpieczającéj się, o wzorowem postępowaniu, którego doznałem ze strony Towarzystwa Asekuracyjnego pod firmą

„Azienda Assicuratrice w Tryeście“

Na dniu 15 Czerwca r. b. nawiedziła mię wielka klęska gradowa, w skutek któréj cały plon mój tegoroczny w Wołczyńcu, obwodzie Stanisławowskim, zniszczonym został. Będąc przeciw gradobiciu w nadmienionym zakładzie „Azienda Assicuratrice“ zabezpieczonym, wywiązał się zakład ten z przyjętego na siebie zobowiązania odwetowania klęski elementarnéj, ku największemu zadowolnieniu memu. Wiedziony uczuciem uznania dla tak błogiego instytutu, podaję ten fakt do publicznéj wiadomości z dodatkiem, iż rzeczony zakład

„Azienda Assicuratrice“

z powodu tak postępowania swego przy dochodzeniu i obliczaniu szkód, jako też doraźnego wynagrodzenia, zasługuje na powszechne uznanie i uwzględnienie.

Feliks Stojowski (1015-1-3)
właściciel Wołczyńca w obwodzie Stanisławowskim.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
11	2	325‴93	+17'4	62	połud.średni		deszcz	+ 6'2	+ 18'6
	10	25 06	12 8	85	wschodni słaby	pochmurno			
12	6	25 69	11 0	88	zachodni mocny				